

tine huber
królowe śniegu

all-inclusive
turcja

zapiski po powrocie z patagonii
reinhold messner

guido unterwurzacher
wspinaczka lodowa

trudniej znaczy lepiej
szkocka
wspinaczka mikstowa

outdoor

adidas

magazyn adidas outdoor i najważniejsze produkty kolekcji jesień/zima 2012

Dostępne na App Store



Dostępne na App Store

Międzynarodową wersję interaktywnej aplikacji magazynu adidas outdoor na Twojego iPada® 1-3 pobierzesz za darmo we wszystkich krajach obsługiwanych przez sklep iTunes Store. Więcej informacji znajdziesz na **adidas.com/outdoor**



nowy wymiar magazynu adidas outdoor. bądź na bieżąco!

Ściągnij poszerzoną interaktywną wersję magazynu adidas outdoor na swojego iPada® i zobacz, jak inaczej można opowiedzieć historie sportowców adidas: ekskluzywne filmy i dodatkowe galerie zdjęciowe, wgląd do wydarzeń i informacji „od kuchni", a ponadto kolekcja produktów i opisy technologii.

SPIS TREŚCI

Dołącz do naszej społeczności na Facebooku, daj się zainspirować naszym sportowcom i ich historiom oraz, co najważniejsze, przedstaw nam własne pomysły i projekty, które chcesz zrealizować w przyszłości.

dołącz do nas
facebook.com/adidasoutdoor



Nasi partnerzy:

DAV Summit Club GmbH to szkoła alpinistyczna Niemieckiego Związku Alpinizmu i specjalna jednostka, zajmująca się organizacją wyjazdów i wakacji o tematyce kulturowej dla aktywnych alpinistów na całym świecie. DAV Summit Club powstał na bazie serwisu alpinistycznego DAV, założonego w 1957 roku i obecnie stanowi jedną z największych szkół alpinistycznych na świecie.

Szkoła Alpinistyczna Zugspitze to stowarzyszenie przewodników górskich, znajdujące się na najwyższym szczycie Niemiec. Specjalistyczną wiedzę zespołu widać doskonale podczas najwyższej jakości szkoleń i wycieczek organizowanych przez szkołę. Sam zespół składa się zarówno ze starszych członków będących nieocenionym źródłem wiedzy, jak i tych młodych, którzy są cały czas na bieżąco w tematyce górskiej dzięki licznym szkoleniom odbywanym z rozmaitymi związkami alpinistycznymi i wycieczkom z klientami.

Ten szwajcarski związek, założony w 1894 roku może pochwalić się ponad 100-letnią historią pełną sukcesów. Od wiosny 2011 roku ponad sześćdziesięciu profesjonalnych przewodników górskich z Centrum Alpejskiego Zermatt polega na produktach adidas outdoor.

"Lecco Spiders" to klub wspinaczkowy słynnego włoskiego Związku Alpinistycznego Gringetta Spiders. Może on pochwalić się długą listą międzynarodowych sukcesów, rozciągających się w czasie na okres ponad sześciedziesięciu lat. W swoich szeregach posiada on zarówno prawdziwych bohaterów przeszłości, takich jak Cassin czy Casimiro Ferrari, jak i wielkie osobistości dzisiejszych czasów – Matteo Della Bordella czy Fabio Palma. Przez lata otworzyli oni wiele nowych dróg wspinaczkowych, dzięki czemu do dziś cieszą się międzynarodową sławą.

DRUK

Magazyn adidas outdoor i najważniejsze produkty kolekcji Jesień / Zima 2012
Oficjalny katalog outdoor z tekstami redakcyjnymi autorstwa adidas AG. Magazyn adidas outdoor jest wydawany dwa razy w roku.

Wydane przez
adidas AG
World of Sports
Adi-Dassler-Straße 1
91074 Herzogenaurach – Germany

Pomysł i realizacja bøa! agentur gmbh przy współpracy z **fotografem** Michaelem Meisl i **fotografami uzupełniającymi** - Christian Pfanzelt, Hannes Mair, Toni Brey. **Autorami tekstów są** Florian Scheimpflug, Mike Mandl, Florian Glück, Eva Meschede, Toni Brey, Tine Huber, Guido Unterwurzacher. **Prawa autorskie i tłumaczenie angielskie:** Giles Tilling / wordworks **3D graphics** Mario Kaufmann / MKFX

wszystkie informacje mogą ulec zmianom i są podane bez jakiejkolwiek gwaracji. z wyłączeniem błędów w druku i layoucie. wszystkie prawa zastrzeżone. zakaz kopiowania.

© 2012 adidas AG. znak słowny adidas, logo adidas i znak trzech pasków są zarejestrowanymi znakami towarowymi adidas Group.

sprawdź w wersji on line adidas.com/outdoor/magazine

STRONA

APLIKACJA OUTDOOR 02

SZKOCJA TRUDNIEJ ZNACZY LEPIEJ 06

ODZIEŻ ZAAWANSOWANA TECHNOLOGICZNIE 20

TURCJA ALL-INCLUSIVE 22

OBUWIE ZAAWANSOWANE TECHNOLOGICZNIE 32

OBUWIE DO ZADAŃ SPECJALNYCH 36

DHAULAGIRI LIBOR UHER 38

UTAH INDIAN CREEK 40

BETTINA SULLINGER-PERREN 46

KRÓLOWE ŚNIEGU VERWALL 50

WSPINANIE LODOWE NORWEGIA 60

SKOKI BASE W TATRACH ROMAN DUBSKÝ 70

THOMAS HUBER PATAGONIA 72

REINHOLD MESSNER PATAGONIA 73

KOLEKCJA JESIEŃ ZIMA 2012 76

COIRE AN LOCHAIN, SZKOCJA — 13:53

Szkocja to nie miejsce dla mięczaków. Tego właśnie dowiadują się Charly i Matthias podczas walki z żywiołami i ekstremalną pogodą. Mimo, że posiadają duże doświadczenie alpejskie, okazuje się, że w starciu ze szkockim wspinaniem mikstowym Austriacy będą musieli dać z siebie jeszcze więcej. Zobacz, jak radzą sobie w kraju bez spitów, za to z wątpliwą asekuracją i skałami pokrytymi szadzią, gdzie śnieg, wiatr i grad uderzają horyzontalnie.



GEYIKBAYIRI, TURCJA — 14:34

Bez obaw. To nie będzie opowieść o pięciogwiazdkowych hotelach i wycieczkach z przewodnikiem. To będzie opowieść o zimowym tripie czwórki przyjaciół; ucieczce przed zimą, w ramach której dotarli do raju wspinaczkowego, gdzie drogi mają maksymalnie po dwa wyciągi, ale oferują wystarczająco dużo, by zająć na tydzień pogromców nawet najtrudniejszych cruxów. Zobacz co tak naprawdę, oprócz tygodnia zimowego treningu, wliczało się w ten niezwykły wyjazd all-inclusive.



INDIAN CREEK, UTAH, USA — 13:27

Jej debiut we wspinaniu w rysach w 2009 roku okazał się porażką. Gerda wie, że musi wrócić i rozwiązać parę ostrych problemów. Po dwóch latach intensywnego treningu jest gotowa, aby jeszcze raz zmierzyć się z wyzwaniami Indian Creek. Gerda i Stefan opowiadają o kluczowych i niezapomnianych chwilach ich tripu.



VERWALL VALLEY, AUSTRIA — 10:20

Patteriol wznosi się dokładnie pośrodku łańcucha. Tine Huber miała go na oku już od wielu lat. Jednakże za każdym razem, gdy pytała kogoś o tę górę, uzyskiwała odpowiedź odnoszącą się jedynie do możliwości wspinaczki podczas bezśnieżnych miesięcy. Cały czas powtarzała sobie, że na pewno dałoby się zjechać na nartach jednym z jej przepięknie ukształtowanych zboczy pełnych występów skalnych.



HYDNEFOSSEN, NORWEGIA — 15:45

Dziesięć dni wizyty u przyjaciół w Trondheim i zamiar przewspinania tylu metrów lodu na ile pozwoli ciągle zmieniająca się pogoda. Nasi nieustraszeni miłośnicy przygód muszą się sprężać, jeśli chcą odhaczyć wszystkie lodospady w korzystnych warunkach. Spadający lód, mini-lawiny i lodowate deszcze - wspinaczkę lodową często lubi się najbardziej, gdy już się ją skończy. Wszystkiego dowiecie się ze wspinaczkowego pamiętnika Guido.





TRUDNIEJ ZNACZY LEPIEJ

Jeśli dobre chwyty występują równie rzadko, jak spity i dobra pogoda, to znak, że najprawdopodobniej właśnie wspinasz się w Szkocji.

To nie miejsce dla mięczaków, tylko dla odważnych, a nawet więcej – dla prawdziwych hardcorowców. To miejsce doskonałe dla Charly'ego Fritzera i Matthiasa Wurzera. **Oto ich historia.**

COIRE AN LOCHAIN, SZKOCJA — 14:17

TEKST MIKE MANDL, FLO SCHEIMPFLUG **ZDJĘCIA** MICHAEL MEISL

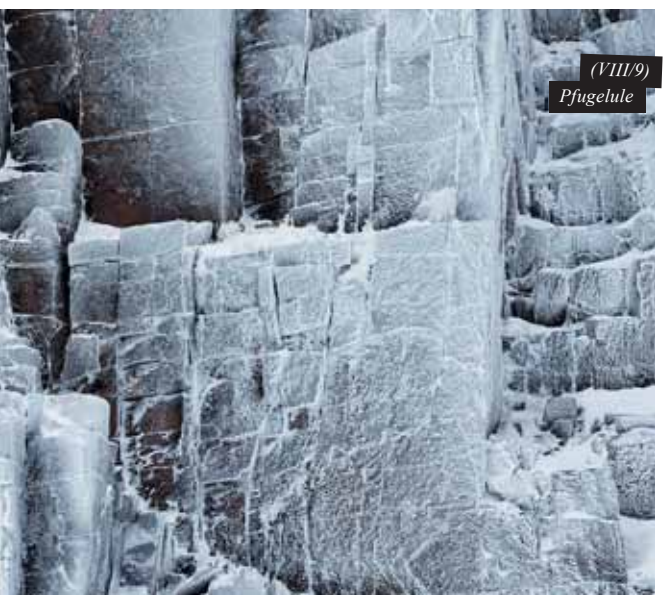












(VIII/9)
Pfugelule

Charly **ostrożnie wbija dziabę w cienką warstwę zmrożonego śniegu lub szadzi pokrywających skałę. Czy wytrzyma - okaże się dopiero za chwilę w zależności od tego, co zadecydują szkockie gobliny górskie. Pewne jest natomiast to, że następny budzący zaufanie chwyt zdaje się być dalej niż najbliższa gorzelnia whisky. „Tylko spokojnie" – mówi do siebie w myślach Charly. „Pfugelule" – powiedziałby w dialekcie, będąc u siebie w austriackiej Karyntii. I tak właśnie zostanie nazwana droga, z którą Charly walczy.**

Jeśli kiedykolwiek usłyszycie znów tę nazwę, oznaczać to będzie tylko jedno: daliście się wciągnąć w niezwykłą przygodę, jaką jest szkockie wspinanie mikstowe.

By zrozumieć niepowtarzalne podejście Szkotów do wspinania, pomocne może być krótkie zestawienie i opis tych rzeczy, które uchodzą za jednoznacznie szkockie. Z myślą o nowicjuszach prezentujemy topową trójkę. Dudy: instrument równie poruszający, jak dźwięk, który wydaje. Kilt: część garderoby, która jak żadna inna stanowi oszałamiającą oprawę męskich nóg. Whisky: w Szkocji już w V wieku było powszechnie wiadomo, jakie jeszcze zastosowanie, oprócz wypieku chleba, ma ziarno. Samozwańczy szkoccy eksperci dodaliby pewnie jeszcze rzut kłodą. Jednym słowem tutejsze zwyczaje, za którymi stoi długa tradycja, są dosyć pomysłowe i nie brak im ekstrawagancji. Podobnie jest ze wspinaniem mikstowym.

Wspinanie po drogach biegnących na przemian skałą i lodem ma długą tradycję w Szkocji. Sprzęt do wspinania lodowego jest wprawdzie powszechnie używany w wielu miejscach na całym świecie, jednak określenie „szkocki mikst" wskazuje na coś więcej. Powstało ono, by podkreślić ekstremalne i niepowtarzalne warunki, jakie panują w tym kraju. Śmiały, bezkompromisowy styl pogromców zamarzniętych ścian za każdym razem budzi grozę. Słuchanie opowieści o wspaniałych osiągnięciach może być zabawne, ale żarty kończą się, gdy samemu trzeba zmierzyć się z podobnym wyzwaniem. A właśnie z takim zamiarem wyruszyli do Szkocji Austriacy: Charly Fritzer i Matthias Wurzer.

Wspinanie zimowe w Szkocji to poważna sprawa, sport, który już niejednego nowicjusza potraktował gorzej niż ozięble, a ci, którzy odpuścili powinni być wdzięczni, jeśli skończyło się tylko na kilku siniakach. Matthias: „Na YouTube obejrzałem już sporo filmików z przejść w Szkocji. Z jednej strony bardzo mnie to wciągnęło, z drugiej wzdrygałem się ze strachu na samą myśl." W końcu nie często zdarza się, żeby jakiś zagraniczny zespół wspinaczkowy odważył się przyjechać do Highlands w celu, jak mówią lokalsi, spędzenia niezapomnianych wakacji na granicy załamania nerwowego. Jest wiele bardziej relaksujących sposobów na organizację czasu wolnego. Jednakże, jak przyznaje Matthias: „Jeśli chodzi o Austrię, to dobrze znane nam są już spływy wodospadami, poligony doświadczalne, na których zamarza się na śmierć i lokalne warunki pogodowe. Właśnie dlatego tak bardzo potrzebujemy odmiany. Szkocja pasuje tu idealnie."



(VIII/9)
Pfugelule



W tym przypadku, przygotowania nie stanowiły nawet połowy sukcesu, ale przynajmniej dały im pewną przewagę. Zanim Charly i Matthias wyruszyli, odbyli wiele porządnych sesji treningowych.
Ale jak można przygotować się do wspinania w tak niekorzystnych warunkach? Może parę serii podciągnięć i przybloków wykonywanych nago w tunelu aerodynamicznym poprzedzonych lodowatym prysznicem? Może jednak nie.
„Dużo treningu z dziabami, drytooli, mikstów i szybkich przejść na północnych ścianach, wszystko czemu podołasz" – słowa Charly'ego zdają się mieć więcej sensu. Przyjęta strategia zdała egzamin: „Trening naprawdę się opłacił, czułem to zwłaszcza wtedy, gdy musiałem nadążać za Charlym. Ten koleś naprawdę potrafi zasuwać". – mówi Matthias. Kolejnym ważnym elementem wyposażenia, który należy zabrać ze sobą przed rozpoczęciem tak ekstremalnej wspinaczki bez możliwości wcześniejszej adaptacji do pogody, jest przyjaźń i zaufanie do partnera. To jednak nie stanowi problemu dla naszych bohaterów, którzy razem wspinają się już prawie pięć lat. Charly, lat 31, urodzony w austriackiej Karyntii, lecz obecnie zamieszkujący niemiecki Berchtesgaden oraz Matthias, lat 29, zawodowy przewodnik górski z Kals w Tyrolu, stworzyli zespół, dla którego żaden zakątek świata nie jest wystarczająco dziki i nieprzystępny.

Jedna z ich ostatnich wypraw zaprowadziła Austriaków do Patagonii – rejonu mocno konkurencyjnego dla Szkocji pod względem najgorszej pogody na świecie. Przetestowali tam swoją odporność na żywioły podczas wspinaczek na Cerro Torre, Exupery i Fitz Roya. W ramach podsumowania ich dotychczasowej pracy zespołowej, Matthias stwierdza: „Razem z Charlym przeżyliśmy już wiele szalonych akcji i w każdej sprawdziliśmy się jako zespół. Pewnie, że jesteśmy tak samo zaangażowani w realizację i sukces każdego projektu, którego się podejmujemy, jednak dobra zabawa i przyjaźń wciąż pozostają dla nas najważniejsze."

Szkocki region Highlands nie należy do szczególnie wysokich. Potwierdza to fakt, że jego najwyższym punktem jest Ben Nevis mierzący 4409 stóp, co daje zaledwie 1344 metry, a więc dosyć skromnie w porównaniu do alpejskich standardów. Różnicę robi jednak kolosalna przestrzeń regionu. Jeśli jesteś żółtodziobem to istnieje spora szansa, że zabłądzisz gdzieś po drodze, przechodząc więcej niż to konieczne w poszukiwaniu upragnionej drogi. Charly i Matthias nie mają jednak takiego zamiaru. Mają tę przewagę, że Charly odwiedził Szkocję w zeszłym roku razem z Ines Papert, prawdziwą Królową Lodu i zapisał na swoje konto parę trudniejszych linii, na czele z ekstremalną Bavarinthia (IX/9).

Zaprzyjaźnili się również z jednymi z najtwardszych miłośników szkockiego wspinania mikstowego: młodym i utalentowanym Willem Simem i stanowczym Gregiem Boswellem, którzy jak nikt inny orientują się w najważniejszych rejonach wspinaczkowych Szkocji i lokalnych warunkach pogodowych. Greg przez większość czasu rezyduje w Szkocji; Will w równie oblodzonym Chamonix.

Tak więc, rozkoszujący się wspólną pasją duet szybko rozrasta się do kwartetu.

Po wielu dniach wspólnego wspinania, Charly i Matthias w końcu zaczynają ogarniać, jakimi prawami rządzi się szkockie wspinanie mikstowe:





Will Sim i Greg Boswell



1 Pogoda nigdy nie jest zła, ponieważ zazwyczaj jest okropna. Układy niskiego ciśnienia napływające znad Atlantyku, najpierw uderzają w Szkocję, aby zaprezentować pełen wachlarz meteorologicznych uciech. Nigdy nie jest wyjątkowo zimno, ale przy temperaturach w okolicach zera należy przygotować się na bezlitosne wietrzysko i widoczność z gatunku mlecznego. Nie ma to jednak większego wpływu na samo wspinanie, gdyż - jak mówi Will - **„Wspinamy się przy złej pogodzie, bo tylko taką tutaj mamy".**

2 Temperatury spadają jedynie lekko poniżej zera, więc zamiast lodu występuje **szadź**. Jest to substancja plasująca się gdzieś pomiędzy śniegiem a lodem, o właściwościach obu, ale wciąż niezdecydowana, w którym kierunku podążyć. Nie jest ani jednym, ani drugim. Szadź, która powstaje z wilgotnego powietrza, przyciskanego pod wysokim ciśnieniem do skały przez wiatr, tworzy fantazyjne kształty, które wyglądają zdecydowanie bardziej przystępnie, niż to okazuje się przy bliższym kontakcie. Wspinacze oczekujący pewnych chwytów skazani są na długie godziny miotania przekleństwami. **Według szkockich standardów, jeśli nie wspinałeś się w szadzi, nie możesz mówić, że wspinałeś się zimą, co oznacza, że ciężko będzie ci zdobyć powszechny szacunek i uznanie.**

3 **Siła to nie wszystko, a w tych warunkach stanowi ona właściwie jedynie drobną składową końcowego sukcesu.** Tutaj najbardziej potrzeba mocnych nerwów. Jeśli nie możesz się takimi pochwalić, nie myśl nawet o próbowaniu tutejszego wspinania mikstowego. W Szkocji jest wiele innych sposobów na spędzanie wolnego czasu. Na przykład można sprawdzić się w rzucie kłodą.

4 **Ten, kto próbując przeciwstawić się szkockiej etyce, pokusi się o wbicie spita, zostanie skazany na dożywotnią wspinaczkową banicję.**

5 Ty i Twoje **kości, friendy i heksy** musicie być na „ty".

6 Powyższe zasady pokazują, na czym polega **fascynacja szkockim wspinaniem mikstowym**.

Szkockie wyceny także różnią się co nieco od tych używanych w Europie, Kanadzie czy Stanach. W pozostałych krajach, drogi, na których występuje lód i skała wycenia się według skal: WI (lodospad, z ang. waterfall ice) oraz M (mikst, z ang. mixed). Tymczasem szkocki system jest bardziej szczegółowy. Tamtejsze wyceny mikstowe składają się bowiem z cyfry rzymskiej określającej ogólną trudność drogi i następującej po niej cyfry arabskiej, która odnosi się do najtrudniejszego miejsca na drodze. Skalę zamyka stopień XI, choć stanowi to wciąż przedmiot dyskusji, jako że trudności drogi w dużej mierze zdeterminowane są warunkami atmosferycznymi panującymi podczas przejścia. Całościowa wycena ma za zadanie dać ogólne wyobrażenie o dyspozycji fizycznej, jakiej wymagać będzie wspinaczka, głównie z powodu małej liczby miejsc pozwalających na założenie asekuracji. Dlatego właśnie drogi uważane tu za trudne są również niezwykle wymagające psychicznie.

Matthias: „Wszystko rozbija się o to, czy jest gdzie założyć asekurację, czy nie. Można się nieźle wystraszyć, jeśli zaczynasz za dużo myśleć o ostatnim przelocie, jaki założyłeś kawał drogi pod sobą i któremu w kwestii stabilności prawdopodobnie sporo brakuje do ideału. Friendy po prostu nie siedzą dobrze w zalodzonych rysach pokrytych szadzią. Gdy jednak udaje ci się poskładać wszystkie ruchy i w końcu masz to za sobą, tym bardziej możesz być z siebie dumny. Pinta 80 smakuje wtedy jeszcze lepiej!".


Matthias Wurzer
Charly Fritzer

BEN NEVIS

1 Ben Nevis
2

COIRE AN LOCHAIN

Park Narodowy Cairngorms
Coire an Lochain
3
4
5
7

RAVE CAVE

6 Drytooling
Rave Cave















Wspinanie w Szkocji wymaga mocnego serca, twardych zasad i poszanowania tamtejszej etyki. Odpychające dla jednych, zachęcające dla innych, jak pokazuje imponujący wykaz przejść Matthiasa i Charly'ego.

Podczas siedmiodniowej wyprawy Austriacy zapisali na swoje konto sporą liczbę przejść na ścianach Coire an Lochain w Parku Narodowym Cairngorms, między innymi: **Fall Out Corner (VI/7), Nocando Crack (VII/8)** i **Pic 'n Mix (IX/9)**, określoną później przez Matthiasa jako „najlepszą drogę okolicy, na której wszystko poszło zgodnie z planem". Wisienką na torcie było przejście przez Charly'ego drogi **The Secret (X/10)** na ścianie Ben Nevisa. Jego zdaniem linia zasługuje bardziej na wycenę VIII/9, co pokazuje, że: a) nawet outsider może zapałać sympatią do szkockiej wspinaczki i b) nawet nie będąc Szkotem, można brylować we wspinaniu mikstowym.

W Szkocji liczy się coś więcej niż umiejętność osadzania asekuracji w szadzi, trzeba również orientować się w klasycznych manewrach drytoolowych, ale - jak mówi Charly - „jedynie wtedy, gdy warunki nie są odpowiednie do wspinania po drogach mikstowych, a jakoś trzeba podtrzymać formę". Nikt do końca nie wie, co należy rozumieć poprzez „nieodpowiednie warunki". Prawdopodobnie znaczy to tyle, co błękitne niebo i palące promienie słoneczne, jako że porywanie się z czekanem na słońce wyjątkowo nie leży w szkockiej naturze. Bez względu na pogodę, sposób, w jaki Charly radzi sobie z drytoolami, ociera się o perfekcję, co pozwala mu na pokonanie w pierwszej próbie Too Fast and Too Furious (D 11+), jednej z najtrudniejszych dróg rejonu oraz przejście flashem Torchlite (D 11).


3
(VII/8)
Nocando Crack


4
(VI/7)
Fall Out Corner


5
(IX/9)
Pic 'n Mix


6


7
(VIII/9)
Pfugelule







(VIII/9)
Pfugelule

100 PROCENT SZKOCKI STYL

Pamiątki:

Charly i Matthias przywieźli ze sobą masę pamiątek w postaci wspomnień ze znakomitych dróg, które na długo pozostaną w ich pamięci. Pozostaje zapytać, co z towarzyskimi Szkotami?

Jak na prawdziwych przyjezdnych łojantów przystało, Matthias i Charly pozostawili po sobie coś, na co gospodarze mogą spoglądać z uciechą za każdym razem, gdy ścianę ponownie spowije warstwa szadzi: zwie się ono **Pfugelule (VIII/9)**. Jeśli przymierzasz się do tej drogi, musisz chociażby postarać się zrozumieć, co znaczy jej nazwa. W dialekcie rodzinnego landu Charly'ego, Karyntii, Pfugelule oznacza mniej więcej „spokojnie, panuj nad sobą".

Patrząc wstecz, Charly i Matthias zadają sobie jedno pytanie: czy zimowe wspinanie mikstowe jest rzeczywiście tak trudne, za jakie powszechnie uchodzi. Podobno zanim rozpocznie się z nim swoją przygodę należy wykupić solidne ubezpieczenie na życie i spisać testament... Czy naprawdę trzeba być równie nieśmiertelnym, jak bohater filmu o tym tytule, aby wspiąć się i zjechać tamtejszymi drogami bez szwanku?

Jak mówi Matthias: „Nie należy wierzyć we wszystko, co się usłyszy. Szkoci na przykład nie noszą kiltów podczas wspinania. W rejonie są drogi z każdego przedziału trudności. Chodzi o to, że wiele z nich znajduje się daleko od popularnych szlaków. Trzeba się upewnić, że wszystko pójdzie dobrze, nawet w przypadku łatwych przejść!". Jeśli natomiast znajdziemy w sobie wystarczająco dużo odwagi, by stawić czoła poważniejszym szkockim propozycjom, potrzeba nie tylko mocnych nerwów, ale również umiejętności realistycznej oceny własnych możliwości. „Zdecydowanie przydaje się doświadczenie zarówno w zakładaniu odpowiedniego rodzaju asekuracji, jak i duże spektrum umiejętności wspinaczkowych nabytych podczas zimowego wspinania w Alpach" – dodaje Charly.

Jak w przypadku każdej ambitnej drogi, należy zadać sobie pytanie, jakie potencjalne ryzyko jesteśmy gotowi ponieść, by z powodzeniem ukończyć wspinaczkę. Jak mówi Charly: „Droga nie jest super tylko dlatego, że jest trudna, choć trzeba przyznać, że wycena robi swoje, jeśli chodzi o atrakcyjność linii. Po zastanowieniu muszę się jednak przyznać, że wszystkie drogi, które robiliśmy były piękne, niezależnie od wyceny". Matthias dodaje: „Tamtejsze otoczenie, krajobraz i cały sposób życia są równie imponujące, jak samo wspinanie".



Niekoniecznie musi

to być wymagające wspinanie mikstowe w Szkocji, ale jedno jest pewne: jeśli coś sprawdziło się w szkockich warunkach, to na pewno sprawdzi się też w Austrii. Łatwo i bez mrugnięcia okiem. Wszak nigdzie na świecie pogoda i wyzwania nie dadzą Ci tak w kość, jak na najbardziej wietrzej drodze najbardziej wietrznej ściany w najbardziej wietrznym zakątku regionu Highlands.

Padają w poziomie - śnieg, grad, deszcz, deszcz z gradem i grad z deszczem - wszystko na raz. Najgorsze warunki atmosferyczne sprawiają, że ze zwykłego wyjścia z domu robi się poważna wyprawa. A jeśli zamierzasz się - w takich okolicznościach przyrody - wspinać, będziesz potrzebował sprzętu, który dotrzymuje złożonych wcześniej obietnic. W trakcie swojej podróży ku granicom możliwości Charly Fritzer i Matthias Wurzer polegali na niezwykle lekkiej i jednocześnie wytrzymałej **kurtce terrex™ icefeather** (#W37286) zaprojektowanej na bazie 3-warstwowej membrany GORE-TEX Pro Shell. Nic dziwnego - podczas szkockich wspinaczek i wymagających podróży, ta wodoodporna i wiatroszczelna kurtka udowadnia, że stanowi klasę samą w sobie. Aż prosi o to, by się w niej jak najwięcej ruszać, bo właśnie do tego została zaprojektowana. Technologia FORMOTION™ sprawia, że kurtka icefeather intuicyjnie robi to, co Ty, nie marszczy się przy pochylaniu się lub asekurowaniu oraz nie odsłania rąk za każdym razem, kiedy musisz na absolutnym limesie sięgnąć do kolejnego dobrego chwytu. Kompatybilny z kaskiem kaptur pracuje z równą łatwością i swobodą. Ta niezwykła kombinacja kroju i materiału doskonale dopasowuje się do ciała użytkownika. Ani Charly, ani Matthias nie mają pojęcia, jak to wszystko działa, ale mogą przysiąc na swoje raki, że działa. Idealnym uzupełnieniem kurtki są **spodnie terrex™ icefeather** (#W37830), które dzielą z kurtką nie tylko imię, ale też funkcjonalność. A skoro już jesteśmy przy temacie nóg, to właściwie nie wiadomo, co nosi się pod kiltem. Wiadomo natomiast, co podczas pobytu w Szkocji mieli pod kurtką Charly i Matthias, a mowa o **koszulce z długim rękawem terrex™ 1/2 zip longsleeve** (#W45587). Dlaczego właśnie ona? Bo doskonale trzyma ciepło, zapewnia swobodę ruchów dzięki technologii FORMOTION™, a ponadto działa intuicyjnie, rozpoznając, które części ciała mają tendencję do przegrzewania się, a które odczuwają zimno. Hybrydowa konstrukcja oparta na mapie ciała wyczuwa te różnice, odprowadzając nadmiar ciepła z obszarów, w których ono się kumuluje i ogrzewając te strefy, które normalnie uległyby wyziębieniu.



Kurtka
Terrex IceFeather Jacket





Kurtka
Terrex Hooded Light Down Jacket



Czapka
Knit Logo Beanie

Czapka Beanie Striped



Koszulka z długim rękawem Terrex
1/2 Zip Longsleeve

Spodnie
Terrex IceFeather Pants

Z pewnością chcesz, żeby Twoje ciało utrzymało odpowiednią temperaturę także w czasie, gdy się nie wspinasz. Właśnie dlatego stworzyliśmy ultralekką kurtkę **terrex™ hooded light down** (#W37665), której wygląd jest co najmniej tak doskonały jak funkcjonalność. I vice versa. Stylowa, niezawodna, łatwa w transporcie. Wszystko to sprawia, że kurtka **terrex™ hooded light down** to obowiązkowa pozycja nie tylko podczas pobytu w Szkocji czy w ogóle - górach. Choć, a jakżeby inaczej, znakomicie nadaje się również do wspinania dzięki technologii FORMOTION™.



HB 35

Plecak **hb 35** (#V86966) jest dokładnie tak praktyczny, jak głośny jest dźwięk wydawany przez dudy, dzięki czemu jego sława dawno wykroczyła poza granice Highlands. Jego talent organizacyjny stanowi nieocenioną pomoc podczas wyjazdów spod znaku skały i lodu. O czymś zapomnieliśmy? Ach tak - o dwóch modelach czapek, **knit logo** i **striped**, które dzięki polarowej podszewce znakomicie ogrzewają uszy i chronią głowę przed utratą ciepła. Tak na wszelki wypadek, gdyby dopadł Cię któryś z owych horyzontalnych opadów śnieżnych.



KURTKA TERREX ICEFEATHER

Jak sama nazwa terrex™ icefeather wskazuje, specjalnie na okres zimowy, projektanci adidas postanowili połączyć lekkość z odpornością. Dzięki zastosowaniu sprawdzonej 3-warstwowej membrany GORE-TEX® Pro Shell, kurtka icefeather zapewnia swojemu użytkownikowi niezawodną ochronę nawet w najcięższych warunkach pogodowych, takich jak śnieg, lód czy burze. Zaawansowana technologia kroju FORMOTION™ z przednią regulacją gwarantuje niezwykłą swobodę ruchów i niczym nieskrępowany rozstaw ramion. Kurtka konsekwentnie zachowuje swój dopasowany krój i nie unosi się do góry.



01/ KAPTUR SZTORMOWY

w pełni regulowany i kompatybilny z kaskiem

02/ ELEMENTY ODBLASKOWE

dla lepszej widoczności i podwyższonego bezpieczeństwa w terenie

03/ GORE-TEX®

3-warstwowa membrana GORE-TEX® Pro Shell gwarantująca niezawodną ochronę w najcięższych warunkach pogodowych

04/ KIESZENIE

2 wodoodporne kieszenie na wysokości klatki piersiowej

05/ FORMOTION™

redukcja marszczenia dzięki zastosowaniu kroju przylegającego do ciała – ubiór pozostaje dopasowany zarówno podczas wspinania, jak i innych aktywności outdoorowych charakteryzujących się dużym zakresem ruchu. Dzięki FORMOTION™ możesz pozwolić sobie na działanie w absolutnym komforcie i z pełną swobodą ruchów

06/ ZAMEK NA CAŁEJ DŁUGOŚCI

dwukierunkowy wodoodporny zamek ze stawianym kołnierzem i listwą ochronną

07/ BOCZNA WENTYLACJA

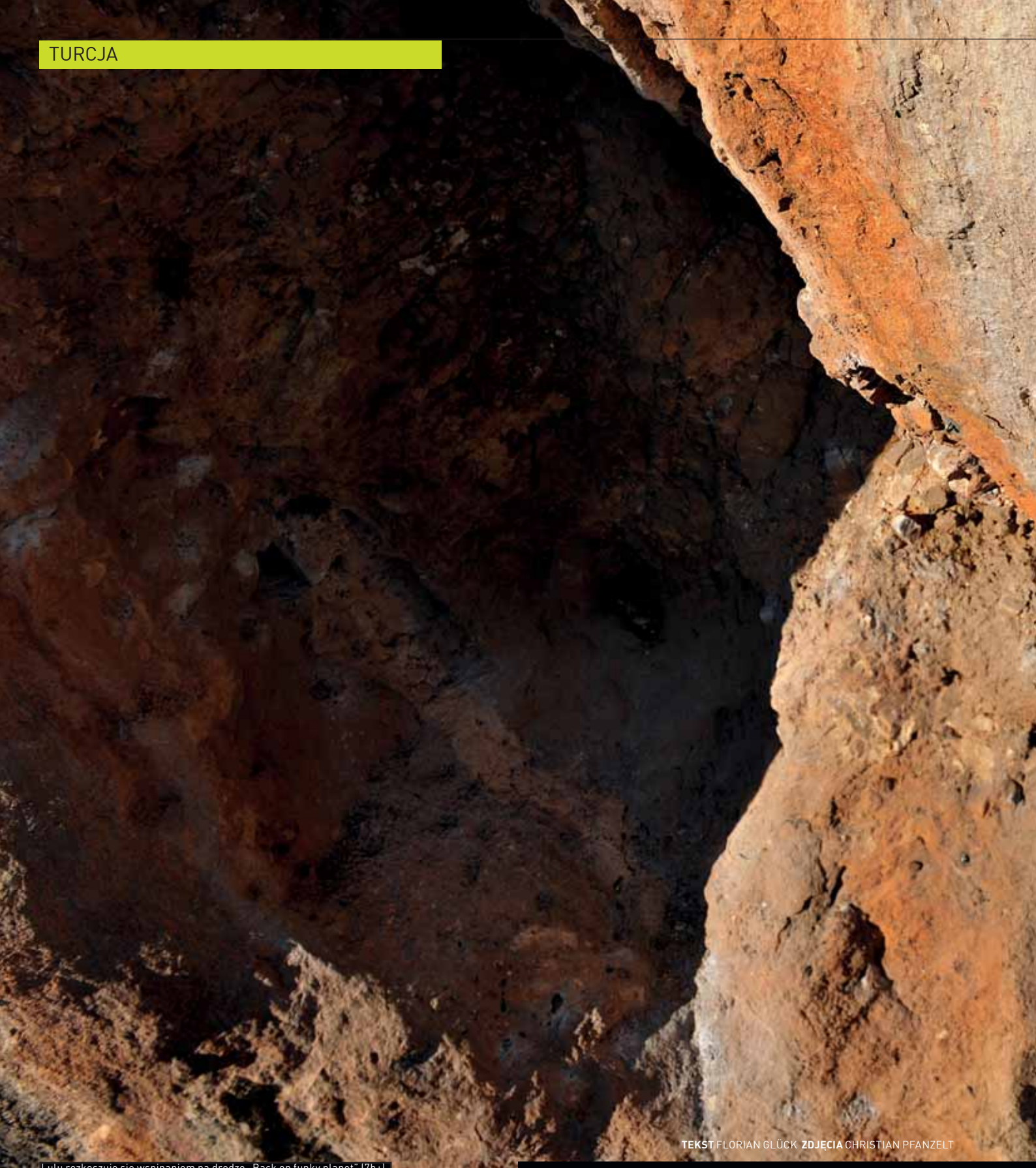
dla utrzymania indywidualnej temperatury ciała każdego użytkownika

08/ KIESZENIE

2 podręczne kieszenie na zamek z siatkowymi wstawkami ułatwiającymi przepływ powietrza

09/ KOŁNIERZ PRZECIWŚNIEŻNY

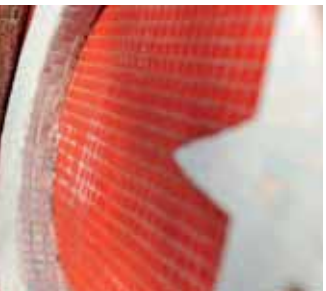
odczepiany z możliwością dopięcia do spodni terrex™ icefeather

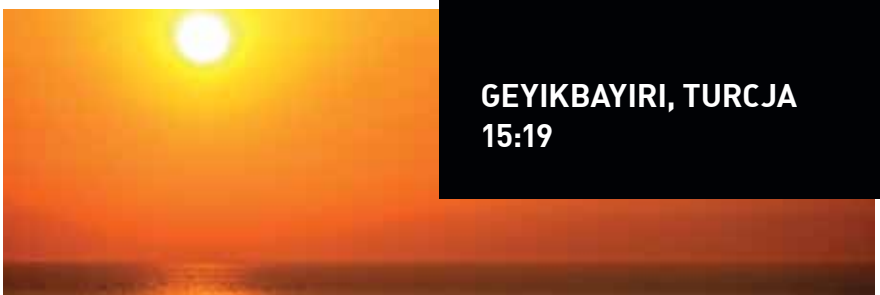


TEKST FLORIAN GLÜCK **ZDJĘCIA** CHRISTIAN PFANZELT

Lulu rozkoszuje się wspinaniem na drodze „Back on funky planet" (7b+)

GEYIKBAYIRI, TURCJA
15:19





adidas.com/outdoor







TURCJA

1 TYDZIEŃ ALL-INCLUSIVE!

BEZ OBAW

To nie będzie opowieść o wycieczkach z przewodnikiem i gościach pięciogwiazdkowego hotelu noszących na nadgarstkach gumowe opaski. To będzie opowieść o zimowym tripie czwórki przyjaciół, których połączyło wspinanie. Z dala od mrozu europejskiej zimy i postępującego zapylenia na niemieckich ścianach wspinaczkowych. W stronę przyjemnie grzejącego słońca, przewieszającego się czerwonego wapienia i świadomości, że w Antalyi znajduje się wszystko, czego potrzeba, by zadowolić serce wspinacza.











„WOW! TO BEDZIE NIEZŁA JAZDA!"

Jego palce pozostają w kurczowym uścisku. Zaciśnięte knykcie stają się coraz bielsze, podobnie zresztą jak sama twarz. Oczy, jak u szaleńca, miotają się z lewej do prawej. Żadnej pomocy i możliwości ucieczki, wszystko, co może zrobić, to wydać z siebie nieśmiałe „Lulu...?" w stronę swojej wspinaczkowej partnerki. Następnie dzieje się coś, czego Hias nie doświadczył wcześniej w całym swoim życiu. Uderzenie, huk, wszystko zaczyna się trząść. Ogłuszający hałas silnika odrzutowca, a później szarpnięcie i uczucie pasa zaciskającego się dookoła żołądka. W końcu znalazł się z powrotem na ziemi. Razem ze 174 innymi pasażerami.



Hias nie spodziewał się, że lądowanie Boeingiem 737 na lotnisku w Antalyi będzie jak do tej pory największym mentalnym wyzwaniem jego życia. Nie lata często, w każdym razie nie samolotami. Jego spokojne i wyluzowane usposobienie każe mu natomiast wierzyć, że bezpieczne lądowanie to nie jest coś, co wykracza poza umiejętności doświadczonego pilota lotów czarterowych. Do tej pory nie musiał jednak zaprzątać sobie głowy turbulencjami, wiatrami bocznymi i tym podobnymi fenomenami z zakresu aerodynamiki.

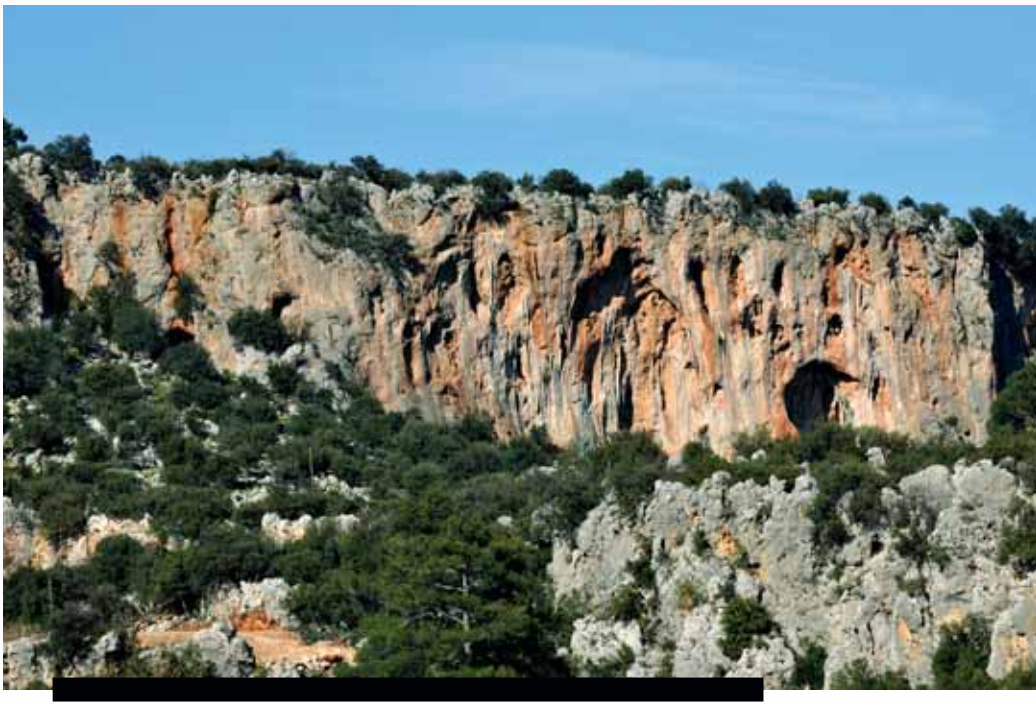
Na siedzeniu obok całkowicie zrelaksowana Lulu zdejmuje swoje masywne słuchawki, oczywiście mające za zadanie redukować hałas. „Coś mnie ominęło?" – pyta bezczelnie osiemnastoletnia studentka. Po paru sekundach posyła Hiasowi szeroki, acz ironiczny uśmiech. Boeing powoli sunie w kierunku gate'u.

















EKSKLUZYWNIE

GEYIKBAYIRI – WSPINANIE I ODLOT

Godzina jazdy samochodem i tuzin nieugiętych celników, później Martina, Lulu, Coco i Hias siedzą w blasku orientalnego księżyca, sącząc swoje pierwsze wyjazdowe piwko. Nad nimi księżycowy sierp na tle ciemnoniebieskiego nocnego nieba. Na prawo, po jego wewnętrznej stronie, ciemności oświetla pojedyncza gwiazda. No jasne! Przecież jesteśmy w Turcji! Czwórka zimowych uciekinierów zadamawia się w miejscu będącym niczym skrzyżowanie planu filmowego spaghetti westernu i Kalymnos, greckiej mekki wspinaczkowej. Mają przed sobą dwie środkowe skały centralnego sektora rejonu Geyikbayiri, które rozciągają się na kilkaset metrów. Mimo to, wzrok przyjaciół biegnie gdzieś ponad nimi w bezkresną nicość.

„Wow" mówi do siebie głęboko zamyślony Christoph znany również pod ksywką Coco. Wychował się w górach i obecnie pracuje, między innymi, jako zawodowy przewodnik górski. Podczas swoich 35 lat życia odwiedził już wiele imponujących rejonów wspinaczkowych. Nastrój chwili i wspomnienie gwałtownego lądowania wyzwalają w nim jednak niespodziewane emocje. „Dokładnie" – zgadza się Martina, przytulając się do niego. Coco i 28-letnia nauczycielka od dwóch lat tworzą zgrany zespół, zarówno w górach, jak i na nizinach. „Sądzę, że będziemy mieli co robić przez następne dni".



Lulu zapisuje na swoje konto kolejną mega tufę. Utrzymanie się na niej to klucz do sukcesu na „Olympos Games" (8b)





„NIE WSZYSTKIE TUTEJSZE 7A SA TAKIE JAK TA"

Studentka również na skale pnie się w górę – Lulu na „High Voltage" (7c+)





Uczta dla fanów przewieszających się kaloryferów – Lulu z zadowoleniem wspina się na drodze „Back on funky planet" (7b+)



GEYIKBAYIRI

ŁAMIE JĘZYK I POMPUJE RAMIONA







Hias ciśnie na „High Voltage" (7c+)



„Byle do łańcucha" – myśli Hias w cruxie „Red Hot Chili Peppers" (7a)



„Poker Face" – tak nazywa się droga w lewej części sektora Sarkit, którą Lulu wybrała na rozgrzewkę w ramach wspinaczkowej inauguracji wyjazdu. Zgodnie z nazwą, najmłodsza w zespole Lulu pokonuje 22 metry przewieszonej skały bez zbędnych emocji. Będąc już po cruxie, krzyczy do asekurującego i lekko wystraszonego Hiasa: „Nie wszystkie tutejsze 7a są takie jak ta. To jedna z tych trudniejszych". Lulu była tu na Sylwestra – studentka, wiadomo – i może pochwalić się niemal fotograficzną pamięcią, jeśli chodzi o większość dróg czy nawet samych przechwytów. „Nie mogę w to uwierzyć, w Niemczech jest minus dziesięć stopni" – odkrzykuje Hias, a jego twarz rozświetla błogi uśmiech, który będzie mu towarzyszyć już do końca wyjazdu.

Przyjaciele szybko przyzwyczajają się do wiosennych temperatur utrzymujących się przez pierwsze dni ich zimowego wygnania, a trójwymiarowe wspinanie po tufach, naciekach i innych wapiennych tworach na południowy-zachód od Antalyi stało się standardowym rozpoczęciem każdego bezchmurnego dnia. Za pomocą swoich donośnych gardłowych pokrzykiwań pasterz daje radę utrzymać swoje stadko razem. Widać, że na krótkim podejściu pod skałę kozy czują się jak u siebie. Biada wspinaczowi, który na zbyt długo zostawi tu bez opieki baton energetyczny lub cokolwiek innego wartego skonsumowania.

„Coco, gdzie jest ten banan?" – pyta Martina swojego przyjaciela następnego ranka. „Nie wiem, twój banan, poszukaj sobie!" – ripostuje Christoph, który ewidentnie ma teraz inne zmartwienia na głowie. Kluczowa sekwencja „Geyikbayiri Games" za 7b+ sprawia wrażenie, jakby miała ekspresowo zakwasić mu przedramiona, a przecież plan tego inżyniera budownictwa z zawodu obejmuje jedynie przejście OS, bez konieczności sporządzania wstępnych szkiców.

Krótko potem, Hias słyszy doping Lulu, która bezceremonialnie ustawiła poprzeczkę dosyć wysoko, jak na drugi, rozruchowy dzień, wpinając się do łańcucha drogi „White Spirit" za 7c+. Hias, który przez ostatnie miesiące nie miał problemu z takimi trudnościami na lokalnej ścianie w niemieckim Kochel, od razu poczuł, na czym polega różnica między wapiennymi strukturami Antalyi i Górnej Bawarii. „Ciśnij tym naciekiem do momentu, aż będziesz go miał na wysokości ramienia, tak, jeszcze trochę wyżej, teraz dajesz na prawo i musisz się przewinąć, no i hop! Wstawiaj wyżej nogi, wyżej! Nie, bardziej na lewo!" itd. itp. Instrukcje Lulu urywają się. Hias leci. Pojedyncze „ale lipa!" to wszystko, co przechodzi mu przez usta, gdy dynda na linie już parę metrów niżej. A im dłużej patrzy na Lulu, której fotograficzna pamięć zdaje się przerabiać w myślach całą sekwencję jeszcze raz, tym dalej odpływa myślami od tego, co na skale.



„Patrzcie na tę kozę!" – krzyczy w dół. Wszyscy odwracają się, żeby zobaczyć o co chodzi i zaczynają się śmiać. Martina jest już pewna, że może spisać swojego banana na straty. Złodziej przeżuwający owoc zaskakująco dobrze radzi sobie ze skórką i po chwili chwiejnym kłusem podąża już za resztą stada. Odwraca się jeszcze na moment w stronę skały i becząc swoim charakterystycznym „Baaaa!", żegna się ze wszystkimi w łagodnych promieniach porannego słońca.

Jakiś czas później, podczas krótkiej przerwy na przekąskę w przyjemnym cieniu, Hias próbuje rozluźnić przedramiona, jednocześnie opowiadając trochę o swoim życiu, a zwłaszcza o zachłanności osobników z jednego stada. „Właściwie to z zawodu jestem hodowcą ryb. Niestety, w moim rodzinnym rejonie nad jeziorem Ammer jest to już powoli wymierająca profesja, więc pewnego razu pomyślałem sobie, że fajnie byłoby być pasterzem".

Widząc szeroki uśmiech pozostałych, eks-pasterz dodaje: „Całkiem spoko, pomijając fakt, że w tym zawodzie nie ma za dużo miejsca na wspinanie. Dlatego teraz wolę zajmować się ludźmi". Mówiąc to, delikatnie ciągnie Lulu za warkocz zwracając jej głowę w kierunku prawej części sektora Sarkit. Masywna płyta, którą biegnie start „Olympos Games" (8b), robi na nim wrażenie do tego stopnia, że nie może się nie skusić na chociaż jedną wstawkę.

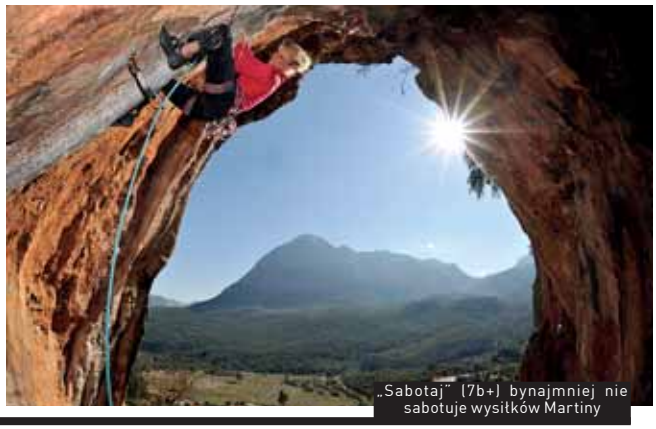


Coco bawi się na „Geyikbayiri Games" (7b+)



Coco nie potrzebuje dodatkowej prędkości kosmicznej, by uporać się z „Beam me up Scotty" (7c)

1 TYDZIEŃ
ALL-IN(CLUSIVE)!



„Sabotaj" (7b+) bynajmniej nie sabotuje wysiłków Martiny







Magnezja zamiast pyłu gwiezdnego – Coco pokonuje kolejne metry „Beam me up Scotty" (7c)







Dwa słoneczne dni później czwórka przyjaciół nie może się już doczekać aż Tobi, zgodnie z obietnicą, pokaże im okolicę z nieco innej perspektywy. Jest niedziela, a każda niedziela oznacza targ w Geyik. Jeden ze współwłaścicieli wspinaczkowego kempu JoSiTo zabiera całą czwórkę pięć kilometrów główną drogą w dół w kierunku Antalyi. Po chwili wszyscy wysiadają z terenówki Tobiasa, by ten mógł spokojnie zaparkować w cieniu. To już prawie dziesięć lat, odkąd trójka Niemców – Jost, Siri i Tobias – otworzyli u podnóży niższego masywu swój camping dla wspinaczy.

Dzisiaj JoSiTo ma już wystarczająco dużo miejsca, by pomieścić liczne bandy wyjątkowych wspinaczkowych freaków z całego świata, dając im możliwość noclegu zarówno w namiotach, jak i bungalowach czy małych cedrowych chatkach.

W Geyik jest równie kolorowo, co na kempie pośród obozów wspinaczkowych koczowników. Intrygujące, nadwyrężone przez wiatr drewniane stragany ustawione po obu stronach głównej drogi tworzą aleję, zmuszając kierowców do prędkości nie większej niż 20 km/h. Unoszący się aromat dopiero co przyrumienionych migdałów, świeżego cienkiego tureckiego ciasta gözleme oraz bliżej niezidentyfikowanej mieszanki herbat ziołowych i dymu sziszy przyprawia o zawrót głowy. Panowie od razu kierują się w stronę namiotu z herbatą, podczas gdy dziewczyny – co chyba nikogo nie dziwi – udają się na zakupy. Średnio co trzeci stragan posiada w swojej ofercie charakterystyczne, niezwykle modne workowate spodnie uszyte z bawełny. Są one noszone przez całe pokolenia tureckich farmerek, również tych grubo po trzydziestce. Przyozdobione pięknymi wzorami kwiatowymi, stanowią wspomnienie wartości Woodstocku, Pokoju, Miłości i Harmonii, nawet jeśli w grę nie wchodzą uciechy sziszy. Dziesięć minut później właścicielowi stoiska nie do końca udaje się sztuka postępowania w myśl wyżej wymienionych ideałów, ponieważ traci cierpliwość na widok Lulu przymierzającej czwartą już parę spodni – jednych na drugie. Dziewczyny piszczą z zachwytu, podczas gdy chłopcy przegryzają orzechy i sączą świeżo wyciśnięty sok z pomarańczy. Oto **Turcja w wersji all-inclusive**.







WSPINACZKOWY KEMPING JAK NIEDZIELNY TARG PEŁEN KOLORU





Słońce jak z generatora – jeszcze jedno ujęcie Lulu na „High Voltage" (7c+)



Martina składa pierwsze ruchy na „Caf Caf" (6c)

Na twarzy Coco, bądź co bądź pracującego także w charakterze przewodnika narciarskiego, pojawia się zachwyt. „Hej, Tobi" – zwraca się do Niemca rezydującego na stałe w Geyikbayiri, patrząc na zachód gdzieś ponad jego ramieniem. „Te szczyty tam są tak białe, że muszą nadawać się do zjazdów, no nie?".

No pewnie" – odpowiada z szerokim uśmiechem Tobi. „I muszę ci powiedzieć, że są całkiem niezłe. Leśna droga biegnąca nad kempem zaprowadzi cię prosto do Saklikent, dolnej stacji narciarskiej rejonu Antalya. OK, wprawdzie nie wytrzymuje on porównania z Gulmarg, ale niewiele jest miejsc na świecie, gdzie możesz z rana zakosztować freeride, po południu zrobić sobie parę skitur, a zanim przyjdzie pora na wieczorne atrakcje, zdążysz jeszcze wziąć szybką kąpiel w morzu. Jeśli czujesz, że starczy ci sił, możesz nawet nie wsiadać do samochodu i zrobić całą wycieczkę na rowerze górskim". – dodaje tonem, w którym pobrzmiewa coś więcej niż nutka dumy.

Podczas drogi powrotnej Tobi mówi, że szczyty nad Saklikent wznoszą się na wysokość prawie 2600 metrów w stronę niezmiennie błękitnego nieba, i że regularnie korzysta z ich dobrodziejstw, szusując na nartach tourowych od grudnia do początku kwietnia. „Szkoda, że nie wzięliśmy ze sobą nart" – stwierdza Coco z lekkim rozczarowaniem – „Ale z całego planu zawsze pozostaje nam jeszcze ta część z wieczorną imprezą".

Wieczorne szaleństwa musiały jednak poczekać. Poniedziałkowy poranek zastał camping pełen nowych gości. Naszej czwórce nie pozostawało więc nic innego, tylko zmienić sektor. Klaas, wspinaczkowy obieżyświat z Belgii poleca ten o nazwie Güzel Manzara. „Można się przyjemnie rozgrzać, a potem zawalczyć na drugich wyciągach!" – uśmiecha się szeroko w porannym słońcu. Piętnaście minut później, wiszący na skale Hias, którego angielski nie należy do najlepszych, w końcu pojmuje, co Klaas miał na myśli. „Super, łatwe 6c na rozgrzewkę, a potem konkretnie przewieszony drugi wyciąg za 7c+!". Lulu dodaje: „Zgadza się, no i ta cisza przed przyjazdem kolejnych wspinaczy!".

To, co dzieje się chwilę potem nie zasługuje na alpejskie implikacje, ponieważ nie wychodzi poza drugi wyciąg. Mimo to nawet zaprawiony wielowyciągowy wspinacz musi zainwestować trochę wysiłku i koncentracji, jeśli myśli o poskładaniu ostatnich ruchów na drodze, a ma pod stopami co najmniej pięćdziesięciometrową lufę i ostatni przelot cztery metry poniżej. Linia nosi nazwę „High Voltage", a ponieważ stanowi nowość również dla Lulu, zarówno ona, jak i jej partner potrzebują kolejnych dwóch godzin, by znaleźć w sobie wystarczająco dużo powera do uporania się z całością bez odpadania. W nagrodę, podczas wspinania mogą podziwiać piękne widoki.





„A W NIEMCZECH ZNOWU MINUS DZIESIĘĆ"



Hias przed dachem „High Voltage" (7c+)



Martina z wizytą na "Käpt'n Kirk" (6c+)









TURCJA

1 TYDZIEŃ ALL-INCLUSIVE!









Po takim wysiłku pomysł z dnia wcześniejszego sam pojawia się w głowie i już pięćdziesiąt kilometrów później cała czwórka pluska się w wodach Morza Śródziemnego... w połowie lutego. Jeśli jednak chodzi o temperatury samych płynów, to tureckie piwo zdaje się mieć specjalne przywileje i po relaksującej drodze powrotnej przyjaciele udają się pod szybki prysznic, by w końcu, przy pierwszej butelce jęczmiennego trunku, zasiąść w barze JoSiTo w towarzystwie wspinaczy z Turcji, Norwegii, Czech, Szwajcarii, Polski i Niemiec.

Z iPoda płyną spokojne dźwięki i mimo darmowego dostępu do Internetu niewiele osób pogrążonych jest w swoich notebookach. Twarze i historie ludzi siedzących dookoła dużych stołów są po prostu zbyt interesujące. „To wspaniale, że są jeszcze miejsca, w których kontakty międzyludzkie wciąż pozostają analogowe" – wzdycha z rozrzewnieniem nauczycielka Martina. Hias bierze łyk piwa, uśmiecha się szeroko i mówi: „A w Niemczech znowu minus dziesięć".

Wypróbuj terrex™ fast r jeśli zależy Ci na szybkim poruszaniu się w górach, potrzebujesz niezawodnych lekkich butów gwarantujących elastyczność, a równocześnie stabilność. Góry to idealny teren dla tego modelu, który mimo swojej niewielkiej wagi, zapewnia pełną kontrolę zarówno podczas szybkiego podejścia, jak i drogi zejściowej. Dzięki nowej mieszance gumy CONTINENTAL® oraz bieżnikowi TRAXION™ zastosowanych w butach terrex™ fast r zachowasz przyczepność w najtrudniejszych warunkach. Ponadprzeciętną odporność na uszkodzenia przy dużych prędkościach wspomaga również zaawansowana trójwymiarowa technologia FORMOTION™ zastosowana w obszarze pięty. Wodoodporna i jednocześnie niezwykle oddychająca membrana GORE-TEX® sprawia, że Twoje stopy pozostają suche bez względu na panujące warunki.

TERREX FAST R





01/ TRAXION™

specjalne ukształtowanie bieżnika podeszwy
dla lepszej przyczepności

02/ Continental

zapewnia niezwykłą przyczepność na
mokrym i suchym podłożu

03/ PROTECTION PLATE

specjalna płytka zamieszczona w podeszwie,
która chroni stopę przed skalistym podłożem

04/ EVA NA ZAKOŃCZENIU JĘZYKA

dla lepszego dopasowania i podwyższonego komfortu

05/ SPEED LACING

zapewnia szybkie i wygodne sznurowanie

06/ GORE-TEX®

membrana gwarantująca pełen komfort użytkowania:
wodoodporna i oddychająca, idealna do aktywności
outdoorowych na wyższym poziomie intensywności



07/ STABILIZATOR

zewnętrzne wzmocnienie pięty dla uzyskania lepszej stabilności

08/ ADIPRENE®+

to sprężysty materiał w przedniej części podeszwy,
który ugina się i oddaje energię

09/ FORMOTION™

to system ruchomej podeszwy środkowej
w tylnej części buta – zapewnia stabilność,
pełną kontrolę nawierzchni oraz zmniejsza
ryzyko kontuzji

TRAXION™

To właśnie ta kombinacja technicznie zaawansowanego bieżnika i odpowiedniej mieszanki gumy zapewnia doskonałą przyczepność. Znakiem rozpoznawczym podeszwy TRAXION™ jest rewolucyjne połączenie kształtów, konfiguracji i gumy CONTINENTAL® znanej ze swoich znakomitych właściwości przyczepnych. Całość stanowi gwarancję pełnej kontroli na każdej powierzchni bez zbędnych poślizgów, niezależnie od tego, czy teren jest nierówny czy gładki, mokry czy suchy.



01/ KSZTAŁT-L

Przy poruszaniu się po kruchym terenie elementy w kształcie litery „L" sczepiają się z kamieniami i piargami, co zapewnia znakomitą stabilność bez utraty szybkości podchodzenia. Wypustki w kształcie X rozpraszają wodę dla zwiększenia powierzchni kontaktowej w warunkach wysokiej wilgotności.

02/ KONFIGURACJA

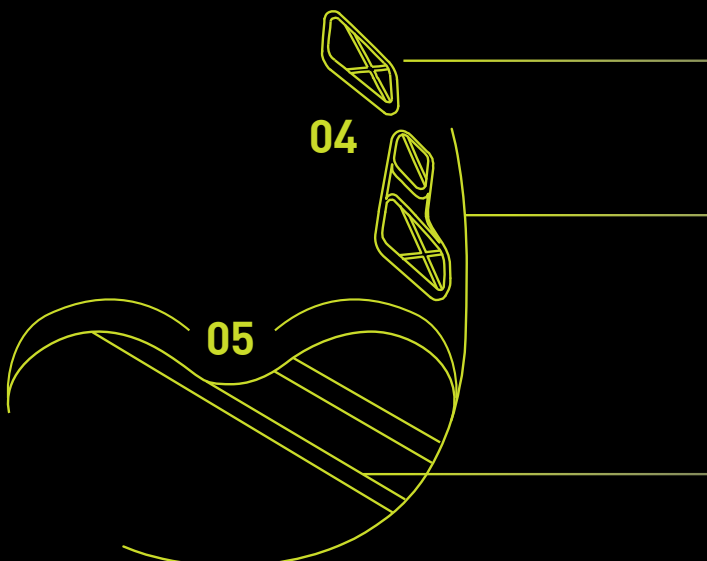
Kąt, pod jakim rozmieszczone są stożkowate elementy w stosunku do siebie wspomaga naturalny ruch pięta-palce. Pełna kontrola gwarantowana dzięki węższym sprzężonym L-kształtnym elementom. Zostały rozmieszczone na wewnętrznej stronie stopy ze względu na największy nacisk generowany przez duży palec.

03/ CONTINENTAL®

Nawet do 30% lepsza przyczepność zarówno na mokrych, jak i suchych nawierzchniach w porównaniu do innych modeli dostępnych na rynku dzięki zastosowaniu mieszanki gumy CONTINENTAL®. Jej wysoki współczynnik tarcia sprawia, że nawet mała powierzchnia elementów L-kształtnych jest wystarczająca, by uzyskać doskonałą przyczepność butów do mokrego oraz suchego podłoża. To wszystko umożliwiło zastosowanie otwartego i samoczyszczącego bieżnika podeszwy TRAXION™.

04/ UKŁAD PIĘTY

Dla uzyskania całkowitego bezpieczeństwa podczas zejść, elementy L-kształtne w obszarze pięty zostały obrócone w przeciwnym kierunku. Dzięki temu oddziałują z dużą siłą kompresyjną na niestabilne podłoże oraz wspomagają proces hamowania podczas zejść. Efekt hamowania wzmocniony został również dzięki głębokim wyżłobieniom w bieżniku podeszwy.



05/ FORMOTION™

Technologia chroniąca stawy i dająca pełny komfort podczas zejścia dzięki zastosowaniu dwóch zachodzących na siebie płytek przesuwających się do przodu, do boku i do tyłu w zależności od panujących warunków i kąta styczności z podłożem. System FORMOTION™ gwarantuje pełną kontrolę nawet na niejednolitej nawierzchni poprzez redukcję prędkości, z jaką przenoszony jest ciężar w ruchu pięta-palce i jednoczesne zmniejszanie nacisku wywieranego na kolano i kostkę.


Continental
adidas

CZY WIECIE ŻE ...

1934

...ZARÓWNO ZAŁOŻYCIEL adidas, ADI DASSLER, JAK I JEGO ŻONA, KÄTHE UWIELBIALI WĘDRÓWKI PO GÓRACH? SZEWC Z ZAWODU, BYŁ RÓWNIEŻ PEŁNYM ENERGII SPORTOWCEM, KTÓRY W 1934 ZAPROJEKTOWAŁ BUTY TREKKINGOWE SPECJALNIE Z MYŚLĄ O WYSOKOGÓRSKICH WĘDRÓWKACH. ZOSTAŁY ONE WYKONANE NA ZAMÓWIENIE W WARSZTACIE DASSLERA W HERZOGENAURACH.



BUTY GÓRSKIE
ADIEGO DASSLERA





BUTY GÓRSKIE
KÄTHE DASSLER



Do wykonania cholewki Dassler wybrał wodoodporną, niewyprawioną skórę krowią, a miękką skórę cielęcą zastosował do wyrobu wyściółki. Zarówno podeszwa wewnętrzna, jak i wszystkie komponenty podeszwy zewnętrznej oraz lamówka zostały zrobione z opalonego materiału organicznego. Oba dostępne modele posiadały zintegrowane raki w formie ręcznie kutych żelaznych elementów wyprodukowanych przez lokalnego rzemieślnika. Zastosowano zatem cały wachlarz rozwiązań.

Podeszwa buta Dasslera została wyposażona w specjalne wykute ćwieki z ząbkowanymi żelaznymi wypustkami, które umocowane były wzdłuż krawędzi podeszwy. Buty Käthe miały natomiast raki sięgające od czubka podeszwy aż po jej tylną część. Do obu modeli w części pięty przybito po podkowie z ostrymi wypustkami. Robione na zamówienie, buty górskie Dasslera z wbudowanymi rakami ważyły 933 g w rozmiarze 7½ (UK). Model damski, wyprodukowany w oparciu o niezwykle wąskie kopyto szewskie, ważył 660 g w rozmiarze 4 ½ (UK).



PLUSK! PROSTO W BŁOTNISTE KAŁUŻE!

Każdy rodzic doskonale zdaje sobie sprawę z magicznej siły przyciągania, która bije od kałuż i błota. Zwłaszcza jesienią, gdy pojawiają się one w równych odstępach na górskich szlakach i żadnej z nich nie można odpuścić, nawet nie wiadomo jak małej. W trosce o to, by stopy dzieci pozostały suche, projektanci adidas dopasowali membranę GORE-TEX® Extended Comfort do serii dziecięcych butów terrex™ GTX K zarówno w modelu niskim, jak i za kostkę. Podwyższone parametry oddychalności i skuteczne odprowadzanie wilgoci chronią stopy przed przegrzaniem. Nie będzie więc mowy o spoconych stopach, nawet jeśli dzieci właśnie wchodzą na swoją pierwszą górę i cały dzień pozostają w ruchu. Buty posiadają wzmocnienia kostki i śródstopia przy zachowaniu niewielkiej wagi. Dodatkowo, podeszwa TRAXION™ gwarantuje znakomitą przyczepność i pełną kontrolę w każdych warunkach. Trzy odblaskowe paski i logo sprawiają, że mali sportowcy są doskonale widoczni z każdej strony, co stanowi ważny element bezpieczeństwa. Spokojnie mogą więc nosić swoje obuwie outdoorowe również na co dzień, w warunkach miejskich.



TERREX SOFT SHELL MID

Pod stopami biały puch, a naprzeciwko ośnieżone szczyty na tle błękitnego nieba – oto prawdziwa zima w górach, która smakuje najlepiej z dala od przygotowanych i zadbanych szlaków. To dlatego właśnie, outdoorowi wyczynowcy szukają obecnie wyzwań na nartach tourowych i rakietach, by ciśnienie podskoczyło im prosto do nieba. Sportowy model terrex™ softshell mid jest idealny zarówno do poruszania się w rakietach śnieżnych, jak i innych aktywności górskich. Zaprojektowany do zimowych wędrówek, posiada optymalny kształt pięty pozwalający na dopięcie rakiet.

Wodoodporny materiał Soft Shell o wysokich parametrach oddychalności dba o utrzymanie właściwego mikroklimatu stóp, a w połączeniu z izolacją termiczną PrimaLoft® sprawia, że pozostają one suche i ogrzane, nawet w najmroźniejszych temperaturach. Uwagę przyciąga natomiast prosty i estetyczny design stworzony również przez wzgląd na funkcjonalność. Projektanci specjalnie zredukowali liczbę szwów do niezbędnego minimum, gdyż każdy szew stanowi słaby punkt produktu, przepuszczający albo zimne masy powietrza albo wilgoć. Te szwy, które pozostały dokładnie podklejono. Również język skonstruowano w taki sposób, by zapobiec przenikaniu śniegu do wewnątrz butów. Precyzyjnie wycięte zapięcie na rzepy Velcro utrzymuje cholewkę blisko stopy i jednocześnie ochrania system sznurowadeł.

2012



DHAULAGIRI

NAGRODĄ ZA MARZENIA JEST KILKA MINUT NA SZCZYCIE



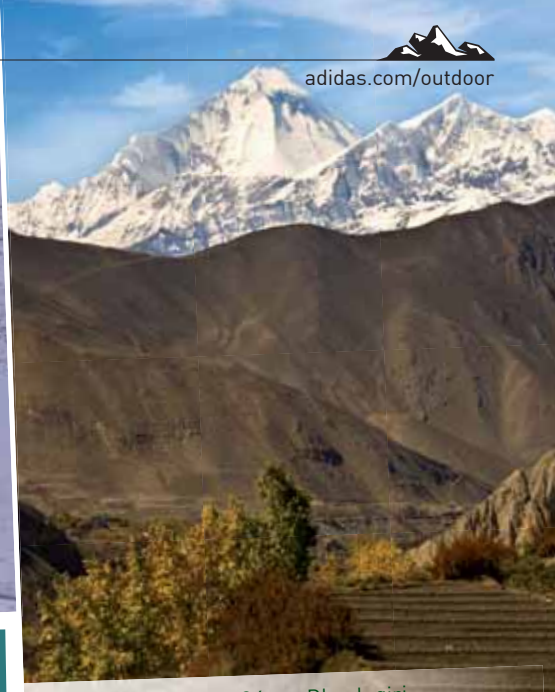
Dhaulagiri, w lokalnym języku „Biała Góra", jest siódmym szczytem świata, ale najwyższym pod względem przewyższenia. Dolinę rzeki Kali Gandaki dzieli od wierzchołka siedem tysięcy metrów. Pierwszego wejścia północno-wschodnią ścianą dokonało ośmiu członków szwajcarsko-austriackiej wyprawy w maju 1960 roku. W 1984 roku trzech czeskich himalaistów – Jaryk Stejskal, Karel Jakes i Jan Simon – po raz pierwszy przeszło mierzącą 4300 m zachodnią ścianę; ostatni zginął podczas zejścia. W 1988 roku na wierzchołek wszedł Słowak Zoltan Demjan w towarzystwie dwóch Kazachów – pierwsze wejście południowo-zachodnią ścianą w stylu alpejskim zostało wówczas uznane za najlepsze osiągnięcie roku w Himalajach. Na początku 2012 roku wyprawę na Dhaulagiri poprowadził Libor Uher.

„Jesteśmy zasypani w obozie drugim na wysokości 6800 m n.p.m. Myślę, że będzie to najtrudniejsza wyprawa, na jakiej kiedykolwiek byłem. Codzienne zmiany pogody wysysają ze wszystkich siły. Nigdy wcześniej nie doświadczyłem takiej pogody jak ta. Od miesiąca dzień w dzień pada śnieg. Wyobrażam sobie dalszą wspinaczkę. Nie mogę iść dalej. Wchodzę z ciężkim plecakiem, uważam na każdy krok, tak by nie zrobić więcej niż pozwala mi ilość tlenu; w przeciwnym razie dopadnie mnie kryzys. Dieta tlenowa może sprawić, że się załamię".

adidas.com/outdoor



Początek pierwszej próby, na wysokości 5800 m n.p.m.



Majestatyczna Biała Góra – Dhaulagiri.

Podczas wejścia można założyć tylko trzy obozy, a odległości między nimi są bardzo duże.

Libor Uher przywlókł do drugiego obozu plecak ważący prawie dwadzieścia kilogramów. Na tej wysokości jest to ogromne obciążenie. Wejście zajęło mu dziesięć godzin. W jaki sposób sobie poradził? *„Musisz wyznaczyć sobie liczbę kroków do przejścia i cały czas kontrolować oddech. Dużym obciążeniem psychicznym jest także to, że podczas wejścia można założyć tylko trzy obozy, a odległości między nimi są bardzo duże. Na K2 największe przewyższenie między obozami wynosiło około 800 metrów, a na Dhaulagiri trzeba pokonać 1200 m w drodze do jedynki".*

Libor Uher zdobył K2 podczas swojej drugiej próby. *„Ostatecznie byłem zadowolony, że góra nas zatrzymała. Myślę, że nie byłem jeszcze wtedy gotowy, by na nią wejść. Natomiast kiedy jedziesz na tę górę po raz drugi, wiesz już co cię czeka i jak się na to przygotować. Wróciliśmy po dwóch latach treningów. Byłem znacznie lepiej przygotowany fizycznie. Poza tym miałem dobrą pogodę i wspaniały zespół ludzi, który pomógł mi wejść na szczyt".*

Nagle uświadamiasz sobie, że miejsce, w którym się znajdujesz, nie jest przeznaczone dla ludzi. Kilka minut na szczycie – oto nagroda.

Libor zaczynał w Tatrach, a następnie próbował swoich sił w Alpach i Himalajach. Wspomina swoje początki: *„Siedzisz w obozie, czekasz, jest ci zimno, boli cię głowa i doświadczasz niewiarygodnego bólu podczas noszenia bagaży. Nagrodą za to jest moment na szczycie. Nagle uświadamiasz sobie, że miejsce, w którym się znajdujesz, nie jest przeznaczone dla ludzi. Dociera do ciebie, że jest unikalne i niezwykle cenne. Kilka minut na szczycie – oto nagroda".*

Marsz w głębokim śniegu skończył się 400 metrów poniżej wierzchołka ze względu na poważne niebezpieczeństwo lawinowe.

Dhaulagiri to samotny szczyt, który można obejść z dwóch stron. *„Po ośmiu dniach dotarliśmy do bazy, następnie wyszliśmy do obozu pierwszego. Padający śnieg i mgła uniemożliwiły nam dalszy marsz przez szczeliny. Obóz drugi zakładaliśmy dwukrotnie. Najpierw weszliśmy na 6400 m n.p.m. i w złej pogodzie wykopaliśmy jamę śnieżną, w której spędziliśmy noc. Następnego ranka pokonaliśmy brakujące 200 metrów. Wnieśliśmy cały potrzebny sprzęt, jedzenie, śpiwory i namioty, które porządnie spakowaliśmy i zabezpieczyliśmy, by nie zwiał ich porywisty wiatr. Kiedy przyszliśmy tam po raz kolejny, cały nasz sprzęt został zasypany przez śnieg i nie byliśmy w stanie go znaleźć, więc nie mieliśmy jak spędzić nocy. Wróciliśmy więc do obozu pierwszego, a następnie zeszliśmy prosto do bazy".*

Pogoda utrudniała także rozbicie obozu trzeciego – ekspedycja założyła tylko dwójkę. *„Mnie nie udało się dotrzeć tak wysoko, ponieważ nabawiłem się zapalenia oskrzeli. Chłopcy poszli dalej i próbowali wejść na szczyt. Osiągnęli wysokość 7800 m n.p.m. Tam stwierdzili, że warunki są bardzo złe i postanowili wracać"* – wspomina Libor. Także druga próba zdobycia szczytu nie powiodła się. Marsz w głębokim śniegu skończył się 400 metrów poniżej wierzchołka ze względu na poważne niebezpieczeństwo lawinowe.

Lubię takie sny na jawie.

Na szczyt Dhaulagiri prowadzi piętnaście dróg. Wszystkie są niezwykle wymagające. Dlatego większość z nich nigdy nie została powtórzona. *„Prawdopodobnie nigdy więcej nie spróbuję tego wejścia, ze względu na nieprzewidywalną pogodę jaka panuje na tej górze"*, mówi Libor. Jednak pragnienie poczucia podboju góry czasami tłumi rozsądek. *„To niesamowite, nagle tam jesteś i nie możesz w to uwierzyć. Masz wrażenie, że to sen, z którego zaraz się obudzisz".*



Członkowie wyprawy, od lewej: Tomas Petrecek, Petr Masek, Marek Novotny i Libor Uher.



Na Przełęczy Francuzów na wysokości 5300 m n.p.m. podczas trekkingu dookoła Dhaulagiri.



LIBOR UHER

Libor Uher, urodzony 27 stycznia 1971 roku, jest czeskim alpinistą, specjalizującym się w ekstremalnych sportach wytrzymałościowych. W 2005 roku dotarł na wysokość 7400 m n.p.m. na K2, a wierzchołek zdobył w roku 2009. Wszedł na wysokość 6000 m n.p.m. na Annapurnie i 8350 m n.p.m. na Mount Evereście. W 2010 roku zdobył Gasherbrum I 8068 m n.p.m. i Gasherbrum II 8034 m n.p.m. W 2006 roku został mistrzem Czech w biegu przygodowym Adventure Race, był czwarty na mistrzostwach Europy w 2010 roku w Szwecji i w Słowenii w 2011 roku. Organizator licznych zawodów; najbardziej znane to Beskydska sedmicka (Beskidzka siódemka), 90-kilometrowy bieg z sumą przewyższeń 8000 metrów.

TEKST I ZDJĘCIA SPORTOWCY

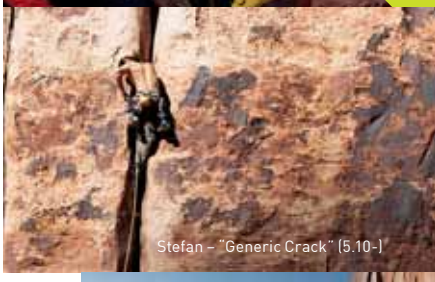
INDIAN CREEK, UTAH, USA — 12:26

ROMANS z INDIAN CREEK

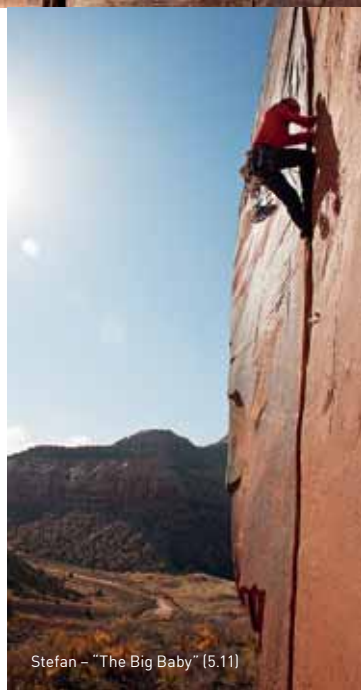








Stefan – "Generic Crack" (5.10-)



Stefan – "The Big Baby" (5.11)

Czerp przyjemność z robienia tego, w czym jesteś dobry, a będziesz zwycięzcą – oto motto Gerdy Raffetseder, utalentowanej wspinaczki i autorki dróg. Czasem jednak nie dostaje się tego na tacy i tak właśnie było, kiedy wspinała się w amerykańskich rysach. Przyjemności nie miała z tego żadnej, o wynikach też musiała zapomnieć. Trzeba było to zmienić: po ponad dwóch latach wróciła, aby udowodnić rysom za Wielką Wodą na co ją stać. Tym razem, oprócz Stefana Brunnera, który towarzyszył jej również za pierwszym razem, wybrali się z nią Felix Denkmayr i Stefan Lengauer (Steff). Spakowali ni mniej, ni więcej tylko 119 camów i friendów, trzy wory sprzętowe, ogromną walizę i haulbag – wszystko to zostało nadane na lotnisku w Monachium na lot do Las Vegas. Na miejscu od razu wsiedli w pożyczonego minivana i udali się do Utah.

Ich cel to Indian Creek u wrót Parku Narodowego Canyonlands – rejon powszechnie uważany za światową stolicę wspinaczki w rysach. Przygodę czas zacząć.

Historia według Gerdy:
Co się dzieje ze Stefanem? Dopadł go jetlag? Nie ma motywacji? Tak czy inaczej nie powinien być zmuszony do zadawania na camie, aby przejść tę rozgrzewkową drogę. Mniej więcej taki był mój tok rozumowania, kiedy przygotowywałam się, aby robić tę drogę na drugiego. Jednak już po kilku ruchach musiałam przyznać, że ja również nie czuję się zbyt dobrze. Ależ trudna droga! Walka była ostra. Zmagałam się z prawdziwym pięćdziesiątkowym goliatem. I ledwie udało mi się dotrzeć do łańcucha, w dodatku przy czynnym użyciu liny. Porażka! Oto moje wspomnienia, powiedzmy sobie jasno – złe wspomnienia, z pierwszej wizyty w Utah. „Dumny źle kończy" – myślałam po pierwszym zapoznaniu się z rysami na pięści, które przechodziły w off-witdhy. Off-width to coś pomiędzy rysą na pięści a taką, w której mieści się cały wspinacz. Trip w 2009 roku skończył się porażką, frustracją oraz wypaleniem – zarówno fizycznym, jak i psychicznym. Za to poznałam nowy rodzaj wyzwania – bezlitosne pionowe rysy. Jak na razie to one robiły ze mną, co chciały, ale zadecydowałam, że wkrótce będzie dokładnie na odwrót.

Teraz nadeszła pora rewanżu. Czuję się wytrenowana i gotowa, aby przeżyć przygodę na piaskowcu Utah: tym razem moim celem jest Indian Creek.



Gerda – "Unnamed" (5.11-)

North Six Shooter Peak

Jestem jedyną kobietą w teamie, więc muszę się przyzwyczaić do znajdywania własnych rozwiązań, ponieważ żaden facet z naszego zespołu nie ma tak małych dłoni jak ja. Tym razem jednak wiem, czego się spodziewać, więc przed wyjazdem trenowałam na wielu granitowych rysach w domu i we Włoszech. Najpierw musimy się zameldować na campie Super Bowl. To bardzo prymitywne obozowisko, na którym próżno szukać bieżącej wody czy innych tego typu luksusów. Są jedynie latryny, które chronią pustynię przed zanieczyszczeniem. Przez przypadek znalazł się tam także stół i dwie ławki – prawdziwy luksus dla wracających z pustynnego łojenia.

Pogoda jest idealna – może ciut za gorąco, ale nie zważając na to, zaraz po rozstawieniu namiotów, napieramy na nasze rysy. Tym razem zaczynam ostrożnie – od 5.9-tki. I już w pierwszym dniu udaje mi się zapracować na 5.10-tkę zrobioną oesem. A to oznacza, że start jest o niebo lepszy niż w 2009 roku. To zaś sprawia, że jestem zmotywowana i optymistycznie nastawiona przed kolejnymi dniami. Po drugim dniu wspinania robi się chłodniej, więc przenosimy się na ściany o wystawie południowo-wschodniej. Chłopaki nie tracą fasonu i odfajkowują jedną rysę za drugą. Super Crack, Scarface, Battle of the Bulge, Quarter of a Man, Generic Crack i Incredible Crack – oto przykłady zrobionych klasyków.

Stefan myśli nad jakimś trudnym projektem już od 2009 roku i teraz decyduje się spróbować Ruby's Cafe (5.13-).

Ja zaś nagle odkrywam, że wokół wspina się mnóstwo kobiet. I to bardzo silnych. Styl ich wspinania jest jak balsam dla moich oczu. Podziwiam, jak z gracją pokonują kolejne metry rys i wcale nie ustępują w tej sztuce mężczyznom. Mamy okazję przyglądać się Steph Davis, która zapoznaje się z nowym projektem. Ten spektakl robi na facetach spore wrażenie, a mnie i mojej motywacji dodaje skrzydeł.

Steff szybko zmienia się w specjalistę od off-widthów. Po zrobieniu Binge and Purge (5.11) jest cały opuchnięty. Nieco później tego samego dnia swój projekt znajduje również Felix. Jest nim idealna rysa na ręce Think Pink (5.11-).

Zmierzch nie pozwala mu jednak na postawienie kropki nad „i" na tej drodze. Ale tego wieczora myślami zostanie już na niej.

Z naszego namiotu na Super Bowl Campground widzimy North Six Shooter Peak – formację, która składa się ze sklejonych ze sobą wież o różnej wysokości. Musimy pod nią podejść, bo te imponujące skalne iglice mają magiczną moc przyciągającą. Pewnego słonecznego dnia ruszamy ku nim i po trzygodzinnym marszu przez pustynię docieramy wreszcie pod ścianę, by w pełnym słońcu zrobić czterowyciągową Lighting Bolt Crack (5.11-).

„Think Pink – bez cienia wątpliwości moja ulubiona droga! Już w domu oglądałem filmik z prób na tej linii i pomyślałem sobie: muszę zrobić tę obłędną rysę na ręce" Felix

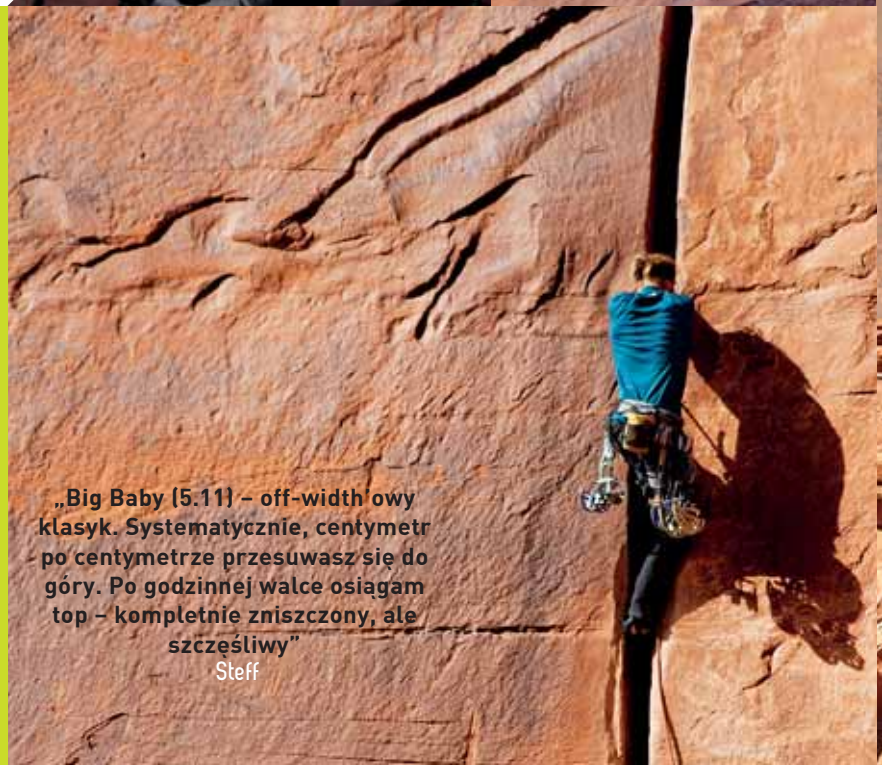
Steff – "Battle of the Bulge" (5.11)





Stefan – "Cat Paw" (5.11)





„Big Baby (5.11) – off-width'owy klasyk. Systematycznie, centymetr po centymetrze przesuwasz się do góry. Po godzinnej walce osiągam top – kompletnie zniszczony, ale szczęśliwy"
Steff









UTAH

Martwiliśmy się, że złapiemy biwak pod North Six Shooter Peak, ale udaje nam się wrócić przed zachodem słońca. Po krótkiej przerwie degustujemy już wyborną wegetariańską zapiekankę ryżową i sałatkę. Później siadamy blisko ogniska, które chroni od wieczornego chłodu.

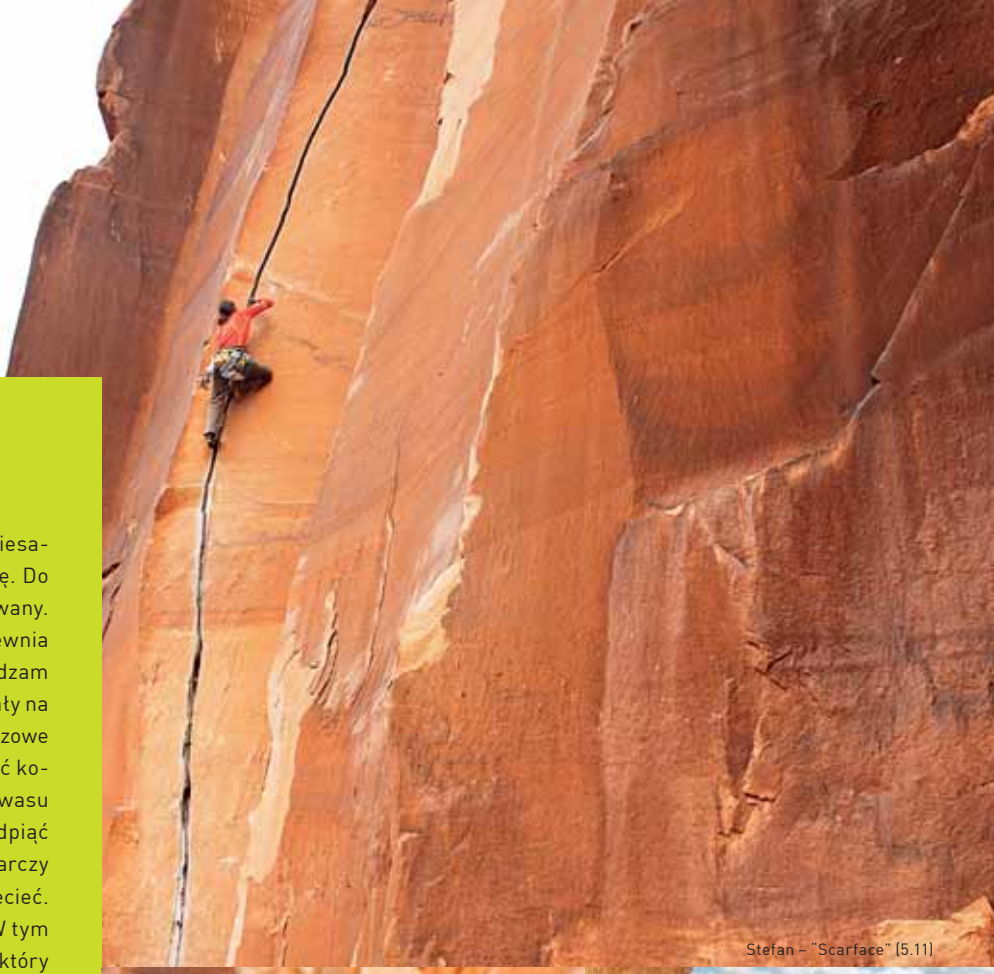
Chociaż mamy na sobie puchówki, czujemy, że jest bardzo zimno, co potwierdza widok szyby w naszym vanie – jest zaszroniona! Zwabiona ciepłem ogniska dołącza do nas para z sąsiedniego namiotu i częstuje nas herbatą z whisky. Steff w podzięce decyduje się na upieczenie chleba nad ogniskiem. Specjalnie w tym celu przywieźliśmy z domu paczkę drożdży. Ta demonstracja sztuki piekarskiej okazuje się świetną rozrywką dla wszystkich. Kiedy w końcu chleb jest gotowy, dzielimy się nim łapczywie. Smakuje doskonale! I szybko się kończy. Mamy nieodparte wrażenie, że ten poczęstunek da nam jutro dodatkowego powera!



Gerda – "Power Paws" (5.11)

Moja motywacja rośnie z każdą chwilą. Wreszcie staję u podnóża mojego projektu z poprzedniej wizyty: Fingers in a Light Socket (5.11+). OK – myślę sobie – oczy mam zamknięte i próbuję pozytywnie się nastroić. Wiem, że kluczowe miejsce czeka na mnie pod samym topem. Najpierw odciągiem pokonuję rysę na palce, poruszam się powoli i bardzo uważnie. Oj, chyba jednak wspinałam się za wolno, bo do cruxa docieram z porządnie zbułowanymi rękami. Nie poddawaj się, nie poddawaj się – powtarzam sobie niczym mantrę. I odnoszę sukces – jestem przy końcu drogi bez bloku. Teraz wiem już na pewno, że potrafię wspinać się w rysach.

Na kempie panuje cisza i spokój. Wieczorami pieczemy chleb, a każdego ranka konstruujemy nową mieszankę szturm-śniadania. Chłopaki mają sporą wkrętkę w gotowanie nad ogniskiem, a ja z radością daję się obsługiwać kulinarnie i z przyjemnością oglądam, jak inni zmywają naczynia. Na zakupy i w celach towarzyskich jeździmy do Moab, które jest oddalone o godzinę jazdy. Tam luzujemy się w Red Rock Bakery, surfujemy w Internecie i buszujemy w sklepach wspinaczkowych. Ale w gruncie rzeczy nie mamy prawdziwych dni restowych. „Lot był na to zbyt drogi" – żartuje Stefan. Poza tym chcemy korzystać z dobrych warunków, bo z każdym dniem robi się coraz zimniej. Jednego ranka budujemy nawet bałwana!



Stefan – "Scarface" (5.11)

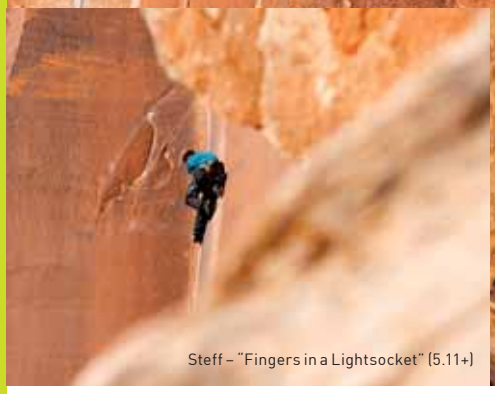
Historia według Stefana:

Dzieło sztuki

Szybki rzut oka do przewodnika: dzieło sztuki, „niesamowity dach" – oto co o niej piszą. O tak! Startuję. Do trudnego miejsca dochodzę stosunkowo zrelaksowany. Droga jest ciągle w cieniu, więc chłodzenie zapewnia mi leciutka, chłodna bryza. Tuż pod cruxem osadzam friend'a w rysie. Coś mi się zdaje, że jest ciut za mały na ten rozmiar rysy. Ostrożnie wspinam się dalej. Kluczowe miejsce jest już pode mną, najwyższy czas osadzić kolejnego cama, ale moje przedramiona pękają od kwasu mlekowego. Próbuję uwolnić jedną rękę, żeby odpiąć friend'a ze szpejarki uprzęży, ale czuję, że nie wystarczy mi siły. Ponownie zatapiam rękę w rysie, by nie polecieć. Staram się złapać oddech i próbuję jeszcze raz. W tym momencie wyjeżdża mi noga. Lecę. Mijam friend'a, który – jak się obawiałem – może być za mały. Czuję, że oblewa mnie zimny pot. Czyżbym miał przywalić w glebę? Utrzymał! Friend utrzymał. Wiszę na linie trzy metry pod nim, jestem zupełnie wyczerpany, wręcz wypalony. Łapię krótki rest, zbieram się w sobie i dochodzę do końca drogi. Ten trening na pewno zaprocentuje, kiedy pewnego dnia wrócę, aby dokończyć porachunki.

Nadszedł mój dzień. Ciemne chmury zasłoniły słońce. Zbliża się strefa ulewnego deszczu. Wiatr jest porywisty i jest bardzo zimno. Ruszam. Skała jest lodowata. Ale dzięki temu tarcie jest znacznie lepsze niż podczas moich poprzednich prób.
Zupełnie zrelaksowany mijam kluczowe miejsce. Zostaje mi tylko pokonanie bułującego wyjścia z dachu. Zaczęło padać, co mnie nie martwi, bo skała jest wystarczająco przewieszona, aby szybko nie zamoknąć. Dochodzę do zjazdu. „Klik" – odgłos karabinka wpinanego do stanu. Nie mogę w to uwierzyć! Dopisuję niesamowitą drogę do mojego kapownika: Ruby's Cafe (5.13-), rysa na palce.





Steff – "Fingers in a Lightsocket" (5.11+)



Ponownie udaję się ze Stefanem na Battle Massif. Chociaż skóra jego palców jest już zmasakrowana, musi zmierzyć się z Ruby's Cafe – inaczej nie znajdzie spokoju. I wreszcie wrzask triumfu roznosi się echem po okolicy.
Podczas gdy dwóch Stefanów zapisuje na swoje konto kolejne trudne rysy, ja z Felixem po prostu cieszymy się wspinaniem w słońcu. Niewiarygodne, że wspinanie w rysach potrafi sprawiać taką przyjemność. W 2009 roku nie przyszłoby mi to do głowy. Nawet pod koniec naszej wizyty jesteśmy wciąż nienasyceni – nienasyceni wspinaniem w rysach. W ostatniej chwili Felix rozprawia się ze swoim projektem Think Pink. Moim grande finale jest Battle of the Bulge (5.11), wytrzymałościowa wspinaczka, która wyciska z moich mięśni ostatnie krople krwi. W 2009 roku od zrobienia tej drogi dzieliły mnie lata świetlne.

Następnego dnia, wciąż na fali naszych sukcesów, zwijamy namioty. Psuje się pogoda – jakby chciała nam ułatwić pożegnanie z tym miejscem. Po nocnych ulewach perspektywy na suche wspinanie w rysach są raczej marne. Wspominając niezwykle udane minione dni, mogę bez cienia wątpliwości powiedzieć, że moi wrogowie stali się przyjaciółmi – i to dobrymi. Kto wie, to uczucie może przerodzić się nawet w prawdziwy romans.

44145

Steff – "Big Guy" (5.11-)

Czasem po prostu należy poczekać, by inny przekonali się sami. Prędzej czy później nawet sceptycy zrozumieją, że w przypadku tej pani nie ma mowy o pomyłce. Gdy Bettina Sulliger-Perren pracowała w Kanadzie jako przewodnik heli-skiingu, była pierwszą kobietą w firmie. Pochodzący ze Szwajcarii szef wiedział, że na to stanowisko nie znajdzie lepszego kandydata od owej przewodniczki górskiej z Zermatt. Pozostali pytali natomiast, czy będzie w stanie za nimi nadążyć, czy nie lepiej poczekać na lepszy śnieg skoro mają iść w góry z kobietą i w końcu ile lat już w ogóle pracuje jako przewodnik górski?



„W każdy poniedziałek, gdy przyjeżdżali nowi goście, było to samo" – wspomina Bettina. Szczupłą Szwajcarkę traktowano podejrzliwie. Do momentu, kiedy ruszała z kopyta w dół stoku, zostawiając wszystkich w chmurze śniegu. Goście i współpracownicy, którzy do tej chwili kwestionowali jej umiejętności narciarskie, zamierali bez słowa. Stawało się jasne, że oto mają do czynienia z kobietą, która wie i potrafi wszystko, co niezbędne do zawodu nie tylko instruktora narciarstwa, ale i przewodnika górskiego. Z kobietą, która zjechała nachylonym na 50 stopni wschodnim zboczem Matterhornu.

W 1995 była jedyną kobietą, która zakwalifikowała się jako przewodnik górski w Wallis, a w 2004 jako pierwsza przedstawicielka płci pięknej została wybrana prezesem prestiżowego Stowarzyszenia Przewodników Górskich Zermatt. Będąc kobietą-szefem w męskim świecie gór skutecznie przyciągnęła uwagę mediów, również tych daleko poza granicami Szwajcarii.

Na początku chciała zostać nauczycielem wychowania fizycznego i w tym celu ukończyła nawet studia na Uniwersytecie w Lozannie. Potem okazało się jednak, że nie bawi jej uczenie w szkole. „Zawsze musiałam się mocno namęczyć, żeby zmotywować do ćwiczeń nastolatki, które nie miały na to najmniejszej ochoty" – wspomina, kręcąc głową z dezaprobatą. Taka niechęć do sportu po prostu nie mieści się w głowie komuś, kto ma na jego punkcie obsesję. „I co teraz?" – zaczęła się zastanawiać. Jako że wspięła się już na wszystko, co okolica miała jej do zaoferowania od najwcześniejszych lat, postanowiła zapisać się na kurs dla przyszłych przewodników górskich. „Nie wiedziałam wtedy, że zrobiłam to jako pierwsza kobieta w historii Wallis, a kiedy to do mnie dotarło, zdecydowałam zachować tę informację dla siebie". Bettina chciała zobaczyć, jak daleko uda jej się zabrnąć. Wiedziała, że całe szkolenie jest niezwykle wymagające, a wielu kandydatów albo oblewa egzaminy końcowe, albo po prostu rezygnuje. Dla kobiet nie ma natomiast żadnej taryfy ulgowej i w każdej górskiej dyscyplinie muszą osiągać takie same rezultaty jak mężczyźni, począwszy od wspinaczki sportowej, przez wspinanie lodowe, a na narciarstwie w każdym terenie kończąc.
Kandydaci co roku uczęszczają na pięć kursów mających na celu pogłębienie wiedzy i doskonalenie umiejętności z zakresu wszystkich sportowych dyscyplin górskich, np. skialpinizmu czy zagrożeń lawinowych, a dodatkowo poznają tajniki biznesowe niezbędne do prowadzenia własnego przedsiębiorstwa: inwestowanie, księgowość, ubezpieczenia – to tylko niektóre z komponentów programu. Bettina zaliczała jeden kurs po drugim. Wkrótce zaczęły krążyć pogłoski, że jakaś kobieta stara się o licencję przewodnika górskiego. „W rozmowach ze mną nikt nie był bezpośredni. Może wszyscy myśleli, że to tylko kwestia czasu i prędzej czy później i tak zrezygnuję". – mówi Szwajcarka. Oczywiście nic takiego nie miało miejsca i po trzech latach szkoleń Bettina w końcu mogła pracować w zawodzie, który stał się również jej obsesją. Nawet po 17 latach, wciąż jest jedyną kobietą spośród 65 aktywnych przewodników górskich w Zermatt.



KOBIETA W ŚWIECIE MĘŻCZYZN

BETTINA SULLIGER-PERREN

Na zboczach Matterhornu i Monte Rosy Bettina czuje się jak w domu. Nic dziwnego, skoro już 17 lat zabiera swoich klientów na wycieczki po alpejskim świecie Zermatt. Swoją edukację skończyła w 1995, stając się jednocześnie pierwszą kobietą pracującą jako przewodnik górski w szwajcarskim kantonie Wallis. Dziś wciąż pozostaje jedyną kobietą w zespole 65 pracowników Centrum Alpejskiego Zermatt.

ZERMATT, SZWAJCARIA — 17:21


50°

Postanowiliśmy zapytać 43-letnią matkę dwóch chłopców, czy świat gór i alpinizmu stał się przez ostatnie lata bardziej osiągalny dla kobiet:

CZY OBECNIE, W PORÓWNANIU DO SYTUACJI SPRZED 17 LAT, POWSZECHNIE AKCEPTUJE SIĘ, GDY TO KOBIETA PROWADZI WSPINACZKĘ?

Raczej nie, kobiety zajmujące się tym zawodowo wciąż traktuje się z pewną dozą nieufności. Stosunek kobiet do mężczyzn w branży pozostaje niezmiennie niski, dla przykładu, w Szwajcarii na około 1500 mężczyzn pracujących jako przewodnicy górscy przypadają jedynie 22 kobiety. Wciąż jestem jedyną przewodniczką w Zermatt, a w całym Wallis jest ich obecnie tylko pięć czy sześć. Zawsze kiedy pojawiam się z grupą w schroniskach górskich, ludzie patrzą na mnie jak na jakiegoś przybysza z kosmosu, gdy nagle dociera do nich, że to ja jestem kierownikiem. Po pewnym czasie, takie ostentacyjne spojrzenia naprawdę potrafią zirytować. Na początku kariery byłam dumna, że mogę nosić na piersi moją odznakę przewodnika, ale w konsekwencji pozostawałam pod ciągłym nadzorem. Dobrze się wiąże liną? Jak traktuje klientów? Czy robi wszystko, jak należy? Oto, co ludzie mają wymalowane na twarzach. Przestałam nosić odznakę, bo nie lubię być tak analizowana przez cały czas. Również podczas mojej kadencji na stanowisku prezesa stowarzyszenia przewodników górskich, wrzało ze względu na poruszane kwestie feministyczne. Musiałam ciągle udzielać wywiadów na tematy, które zupełnie mnie nie interesowały. Nie czuję się wyjątkowa; prowadzę ciche i spokojne życie zabierając moich klientów w góry i z powrotem. Wykonuję swoją pracę i tyle.

A JAKA JEST REAKCJA PRZYJEZDNYCH?

Niektórzy od razu mówią, że nie ma takiej opcji, żeby szli gdziekolwiek z kobietą. Ale czasami zdarzają się też tacy, którzy specjalnie proszą o kobietę-przewodnika.

JAK MYŚLISZ, DLACZEGO?

Myślę, że jednym z głównych powodów jest powszechna opinia, że kobiety mają więcej cierpliwości. Takie osoby mają też pewnie nadzieję, że kobieta będzie na nich bardziej uważać w górach, zwłaszcza, że w tym środowisku często zdarzają się prawdziwi tyrani. Prawdopodobnie, liczą też na to, że przewodniczka będzie miała więcej empatii i zrozumienia oraz, że zawsze wysłucha swoich klientów. W naszym zawodzie zaszło sporo zmian. Przewodnikami górskimi często zostawały nieuprzejme osoby, wykonujące zawód chyba bardziej dla siebie niż dla innych. Przewodnicy z wcześniejszych lat w schroniskach woleli siedzieć sami w kuchni, niedostępni, zamiast ze swoimi gośćmi. Chodziło tylko o bezpieczne zabranie klientów do góry i sprowadzenie ich na dół. Dzisiaj oczekuje się od ciebie, że będziesz ich również zabawiał i motywował; że będziesz biologiem, klimatologiem i psychologiem. Ludzie chcą coraz więcej wiedzieć o przyrodzie, zmianach klimatycznych, pogodzie itd.

SPRAWDZASZ SIĘ JAKO CIERPLIWY PSYCHOLOG?

Będąc w górach, goście często mówią dużo o sobie. Na co dzień spędzają długie godziny w biurze, więc gdy nagle zaczynają odczuwać wolność przestrzeni, muszą przestawić się na inny tryb. Jest to tak mocne przeżycie, że emocje same dają o sobie znać. Wiele osób zaczyna wtedy poruszać tematy, które normalnie stanowią dla nich pewnego rodzaju tabu. Są to problemy i zmartwienia dostarczające stresu w życiu codziennym; ciężar, którego pragną się pozbyć. A ja słucham, niezależnie od tego, czy jest to dla mnie smutne, czy ekscytujące. Czasem mnie pytają: „A ty co o tym myślisz?", potrzebują porady. Wiele spraw często wygląda zupełnie inaczej, gdy patrzy się na nie z wierzchołka góry albo będąc z powrotem w schronisku. Czasami zwyczajne rozterki zmieniają się w mało istotne błahostki.

MUSIMY O TO SPYTAĆ: JAK TAKA DROBNA KOBIETA JAK TY JEST W STANIE UTRZYMAĆ NA LINIE WAŻĄCEGO 90 KILO FACETA?

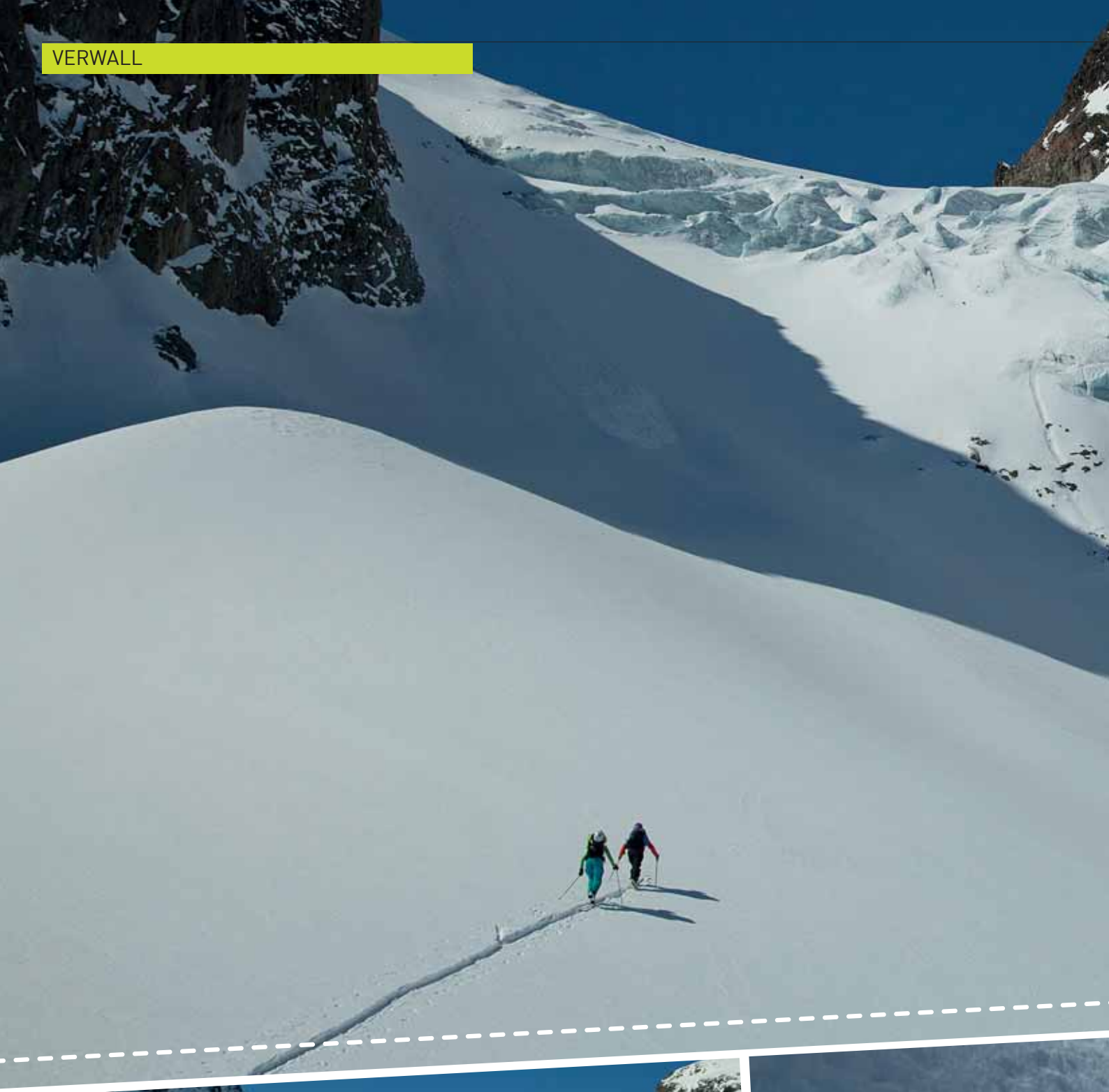
Tradycyjne pytanie. Jeśli mam być szczera, to nie stanowi to większego problemu. Wybiegam myślami w przyszłość, często zakładając więcej asekuracji niż moi koledzy. Zdążyłam się już do tego przyzwyczaić. I jak wszyscy inni, staram się wcześniej dowiedzieć, na ile stać mojego klienta. Pytam, ile razy w tygodniu ćwiczy, jakie wyjazdy tego typu już zaliczył, co go przeraża. Jeśli ktoś mówi mi na przykład, że cierpi na lęk wysokości, to nim dotrzemy do grani prowadzącej na wierzchołek, staram się zmusić taką osobę, by chociaż przez chwilę skoncentrowała się jedynie na przemieszczaniu się w linii prostej i przygotowała psychicznie na bardziej wymagający odcinek.

TWOIM ZDANIEM, DLACZEGO KOBIETY NIE CHCĄ PRACOWAĆ W ZAWODZIE PRZEWODNIKA? MOŻE DLATEGO, ŻE NIE JEST TO ZAWÓD PRORODZINNY?

Jak w przypadku każdej innej pracy, wszystko jest kwestią odpowiedniej organizacji. Denis i Cèdric wiedzą, że latem mama jest w górach. W szczycie sezonu, w lipcu i sierpniu zatrudniamy z mężem opiekunkę, więc mogę pracować sześć dni w tygodniu. Zresztą chłopcy uwielbiają góry, a teraz, gdy mają już 9 i 10 lat są wystarczająco duzi, by pokonywać spore dystanse podczas naszych rodzinnych wycieczek. Gdy miałam 9 lat, po raz pierwszy weszłam na znajdujący się w okolicy dosyć łatwy czterotysięcznik, Rethorn. Moje dzieci zrobiły to samo w wieku lat siedmiu.

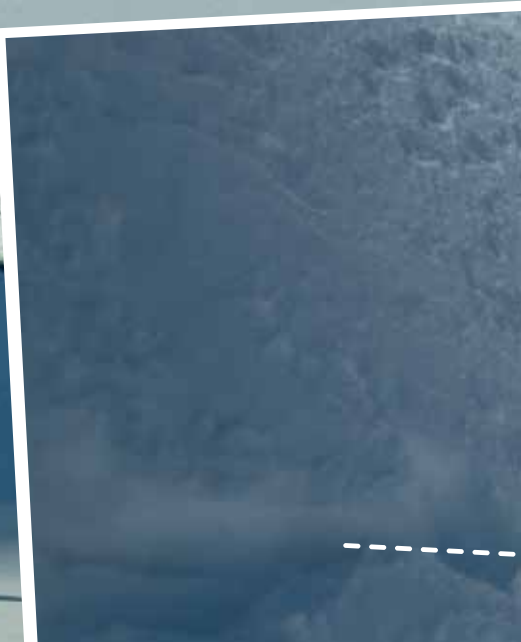
JAKIEJ RADY UDZIELIŁABYŚ KOBIETOM PRAGNĄCYM ZOSTAĆ PRZEWODNICZKAMI GÓRSKIMI?

Nie odpuszczajcie ani marzeń, ani alternatywnego źródła zarobków. Praca w tym zawodzie zależy od bardzo wielu zmiennych, łącznie z największą niewiadomą, czyli pogodą. Jeśli pada przez cały lipiec, nie ma mowy o rozsądnych zarobkach. Wciąż zajmuję się z mężem naszym rodzinnym biznesem – sklepem optycznym i fotograficznym, a do tego mam tę świadomość, że moje własne projekty często schodzą na dalszy plan. Jeśli pogoda dopisuje, jesteś w górach ze swoimi klientami. Były takie okresy, że na Matterhorn wchodziłam do dwunastu razy na rok. Często patrzyłam wtedy na jego strome wschodnie zbocze, myśląc, że może kiedyś będę miała czas, żeby nim zjechać. Mój projekt musiał jednak poczekać, bo pierwszeństwo zawsze mają klienci i w sumie trochę minęło, nim mogłam go zrealizować. Ale w końcu przyszedł i dzień na mój wymarzony zjazd.





VERWALL, AUSTRIA — 08:34



adidas.com/outdoor

TINE HUBER I ANGELIKA KAUFMANN

KRÓLOWE ŚNIEGU

W VERWALL

TEKST TINE HUBER
ZDJĘCIA TONI BREY



Nazwa owego łańcucha górskiego wywodzi się z języków romańskich i oznacza tyle co VAL BEL, czyli piękna dolina. I rzeczywiście, górujące nad nią szczyty w niczym niezmąconej samotności wyciągają się ku niebu na wysokość, którą ledwie można objąć wzrokiem. Patteriol wznosi się dokładnie pośrodku. Jadąc z austriackiego St. Anton do przełęczy Arlberg, ciężko nie zauważyć jego charakterystycznego północnego zbocza rozciągającego się pośrodku doliny Verwall na południe od głównej drogi. Patteriol niczym magnes przyciąga uwagę każdego przyjezdnego.

Tine Huber miała na oku Patteriol już od wielu lat. Jednakże za każdym razem, gdy pytała kogoś o tę górę, uzyskiwała odpowiedź odnoszącą się jedynie do możliwości wspinaczki podczas bezśnieżnych miesięcy. Cały czas powtarzała sobie, że na pewno dałoby się zjechać na nartach jednym z jej przepięknie ukształtowanych zboczy pełnych występów skalnych. Szukając odpowiedniego partnera do realizacji swojego planu, wpadła na Angelikę Kaufmann z austriackiego Lech. „Masz ochotę na mały projekt w Verwall?". Angeliki nie trzeba było długo przekonywać, zgodziła się zaraz po tym, jak Tine odkryła wszystkie karty, namawiając ją do zimowej wspinaczki na Patteriol zwieńczonej zjazdem na nartach.



TINE I ANGELIKA

TINE HUBER

Miasto rodzinne:	Innsbruck/Austria
Wiek:	29
Ulubiony rejon:	Arlberg
Zawód:	Narciarka z zamiłowaniem do freeskiingu
Hobby:	Narciarstwo, kolarstwo górskie, wspinaczka, kite surfing i wszystko, co wiąże się ze świeżym powietrzem i dobrą zabawą

„Każda kolejna ekscytująca trasa, którą odkrywam w górach stanowi dla mnie zupełnie nowe wyzwanie... to właśnie dlatego freeride sprawia mi tyle radości!"

ANGELIKA KAUFMANN

Miasto rodzinne:	Zug/Lech am Arlberg/Austria
Wiek:	25
Ulubiony rejon:	Arlberg
Zawód:	Instruktor narciarstwa i przewodnik narciarski rangi krajowej
Hobby:	Narciarstwo, wspinaczka górska i czerpanie radości z outdoorowych aktywności

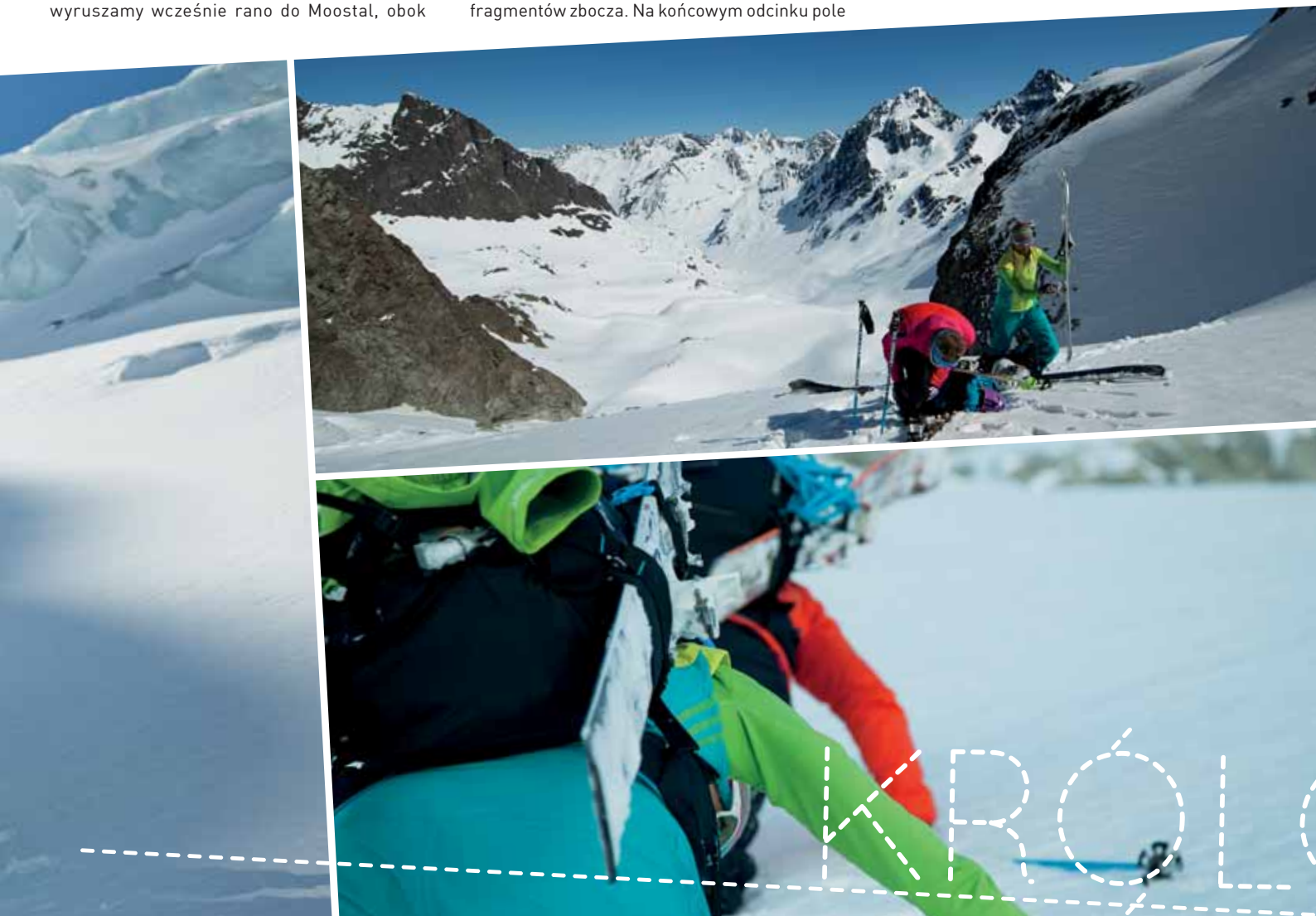
„Gdy wspinam się w górach, szusuję po stokach, robię sobie sesje freeride, czuję się jak ryba w wodzie. Narciarstwo to styl życia, który nie tylko zapewnia mi pełną swobodę, ale również niezwykle wzbogaca. Uwielbiam ten ciągły intensywny kontakt z górami i kocham podejmować wyzwania, które wymagają ode mnie adaptacji do terenu, śniegu czy pogody."

Po wstępnych rozmowach i przestudiowaniu mapy, cała akcja zaczęła nabierać konkretnych rysów. Plan skalkulowany pierwotnie na trzy dni, skurczył się do 48 godzin. Angelika natychmiast wykreśliła z niego nocny postój w schronisku Darmstädter: „Nie będziemy mieć problemów z dotarciem w jeden dzień do Konstanzer. Jeśli będziemy się wspinać przez Großer Küchlferner, powinnyśmy pokonać 1200 metrów przewyższenia prosto na grań w sześć godzin. Zaoszczędzimy jeden dzień, tak naprawdę potrzebne nam są tylko dwa, wystarczy jedno krótsze okno pogodowe".

W końcu warunki atmosferyczne i ilość śniegu są niemalże doskonałe i dziewczyny mają do dyspozycji czas niezbędny na wcielenie planu w życie. Zmotywowane i z wystarczającą ilością jedzenia, by przeżyć kolejne dwa dni, wyruszamy wcześnie rano do Moostal, obok zalewu i w kierunku Großer Küchlferner. Panująca tu cisza jest niewiarygodna, a śnieg pięknie połyskuje w coraz intensywniejszych promieniach słonecznych. Dzisiaj miała miejsce zmiana czasu, więc zyskujemy dodatkową godzinę na długą wspinaczkę zanim śnieg na zachodnim zboczu zrobi się całkowicie ziarnisty. Dopiero teraz jesteśmy w stanie dostrzec Küchlferner i zastanowić się, jak zamierzamy dostać się na jego drugą stronę.
Na mapie wygląda on na raczej przystępny, ale czy będzie taki sam, kiedy już do niego dotrzemy? Na krótko przed dojściem do powoli wycofującego się lodowca musimy podjąć decyzję. Czy powinnyśmy obrać drogę w górę do Ferner przez strome i eksponowane pole śnieżne po stronie południowej, czy skręcić w prawo w cień i podążać bezpośrednio przez zwrócony ku wschodowi lodowiec poszatkowany szczelinami? Decydujemy się zaufać cieniom w nadziei na puch, który pozwoliłby nam na sprawne poruszanie się zakosami.

Śnieg okazuje się być ogólnie dobrej jakości z wyjątkiem paru mocno przewianych fragmentów zbocza. Na końcowym odcinku pole śnieżne zaczyna się zwężać, tworząc przesmyk, który jest tak bardzo nastromiony, że musimy zdjąć narty i nieść je dalej na ramionach. Gdy wreszcie osiągamy plateau, szybko lokalizujemy nasz cel – siodło nad Küchlfernerem.

Wydaje się jednak, że cała droga przez plateau, podczas której koncentrujemy się tylko na naprzemiennym przesuwaniu do przodu nart, trwa wieki. Liczę własne kroki, idąc rytmicznie i jakby we śnie przez pustkowie. Siodło przybliża się powoli i w końcu, po paru kolejnych zwrotach, zarzucamy narty na ramię i docieramy do przejścia z Großer Küchlferner do Kuchaferner. Całe napięcie nagromadzone w mięśniach podczas podejścia znika jak ręką odjął, gdy ponad siodłem udaje mi się dostrzec południowo-wschodnie zbocza Patteriolu i wspaniały stok rozpościerający się u naszych stóp. Stąd z łatwością robimy szczegółowy plan naszej jutrzejszej trasy, mającej zaprowadzić nas na szczyt góry. Nasza pamięć zostanie wystawiona na próbę, ponieważ większa część wspinaczki przebiegać będzie w ciemnościach.



„Dla mnie, dolina Verwall okazała się być idealnym placem zabaw, na którym mogę realizować własną pasję bez zaprzątywania sobie głowy zmartwieniami tego świata! Dlatego zdecydowałam, że pojedziemy trasą, która powinna dostarczyć nam wiele radości."

ANGELIKA KRÓLOWA ŚNIEGU



















Rewelacja! Najlepszy puch napotykamy już w pierwszym żlebie, jaki musimy pokonać podczas zjazdu. Po pokonaniu około 300 metrów w pionie i zjeździe krótkim wąskim pasażem, śnieg zmienia się w gruboziarnisty firn. Rozkoszujemy się nim, szusując po gładkim niczym lustro, szerokim stoku. Idealne warunki tego typu występują tylko w miejscach nietkniętych wcześniej przez żadnego innego narciarza. Według mapy obszerne stoki prowadzą do kilku stromych żlebów. Wybieramy jeden z nich i rozpoczynamy zjazd w kierunku doliny wzdłuż ostrych skalnych formacji, ciesząc się najlepszymi możliwymi warunkami śniegowymi. Cięte skręty, jakich wymagają niższe partie, są fantastyczną zabawą.

Ostateczny rzut oka na naszą jutrzejszą trasę, której postanowiłyśmy nadać imię „Sommerweg" i już jedziemy dalej, kilka kilometrów w dół doliny, w stronę zimowego schroniska Konstanzer. Dopiero teraz czujemy w nogach zmęczenie po całym intensywnym dniu.

Po dotarciu do schroniska, udaje nam się jeszcze złapać ostatnie promienie słońca i wysuszyć mokre od potu ubrania. Nabieramy też wody z okolicznego strumienia i rąbiemy drewno na opał, wszystko z wszechobecnym szczytem Patteriolu w tle. Angelika zaczyna opróżniać swój plecak, wyjmując kolejne niespodzianki. Wszystkie składają się na nieodłączny porządny austriacki prowiant: jest zatem chleb, ser i kiełbasa, a dodatkowo, by „zachować odpowiednią równowagę energetyczną" i podtrzymać morale zespołu, z czeluści wora wyłania się makaron, mający uzupełnić nasze zapasy energii przed jutrzejszą wspinaczką. Patteriol wciąż góruje groźnie nad schroniskiem i z tej perspektywy cała akcja zdaje się mieć niewiele wspólnego z przyjemnym dniem jeżdżenia na nartach.

Czujemy się opatulone kojącym ciepłem piecyka, który z powodu swojego opłakanego stanu i braku drzwiczek rzeczywiście oddaje sporo ciepła. Przy świetle czołówek po raz kolejny powtarzamy plan na następny dzień, dopóki nie jesteśmy już w stanie otworzyć oczu i pogrążamy się we śnie.

Następnego poranka budzik rozbrzmiewa o 02:20 i będąc wciąż w półśnie, zaczynamy zbierać nasze rzeczy. Gdy wychodzę na zewnątrz, by umyć zęby, przed moimi oczami rozpościera się zapierające dech w piersiach rozgwieżdżone niebo, które towarzyszyć nam będzie całą drogę przez dolinę aż do następnego etapu wyprawy.

Wciąż nie do końca rozbudzone, a co za tym idzie niezbyt rozmowne, przesuwamy nartę za nartą, aż docieramy do miejsca, w którym pojawia się przed nami skała wyrastająca u wschodnich podnóży Patteriolu. Robi się coraz stromiej i w górę poruszamy się już tylko zakosami. Idzie nam zaskakująco sprawnie i do momentu, kiedy osiągamy niezwykle skalisty odcinek, nie musimy używać harszli. Angelika zdejmuje narty i przytracza je do plecaka. Zaczynam wykonywać ten sam manewr.









Wtedy niespodziewanie, gdy wbijam nartę w śnieg, napotyka ona skałę i wyślizguje się z mojej dłoni. „Cholera!". Patrzę, jak narta pędzi w dół zamarzniętego stoku. Katastrofa! W ciemnościach, jedynie przy wątłych smugach światła generowanych przez czołówkę, staram się znaleźć moją zgubę w niższych partiach stoku. „Tylko nie schodź do żlebu – jest cały wylodzony!" – krzyczy za mną Angelika. Oprócz tego, pode mną znajdują się strome skały. Jeśli narta nie zatrzymała się gdzieś obok miejsca, w którym teraz stoję, tylko poleciała dalej, to pozamiatane – możemy zawrócić. Nim pogrążę się w totalnej rozpaczy, z pomocą przychodzi mi Angelika.
I wtedy ją zobaczyłyśmy... trochę ponad nami. Foka była ciągle przyklejona dzięki czemu narta zatrzymała się, nim zdążyła runąć w przepaść! Przeszczęśliwe, że wciąż mamy szansę na realizację projektu, ponownie rozpoczynamy wspinaczkę zboczem. Idzie nieźle, bowiem szreń jest na tyle stabilna, by utrzymać nasz ciężar bez pękania.

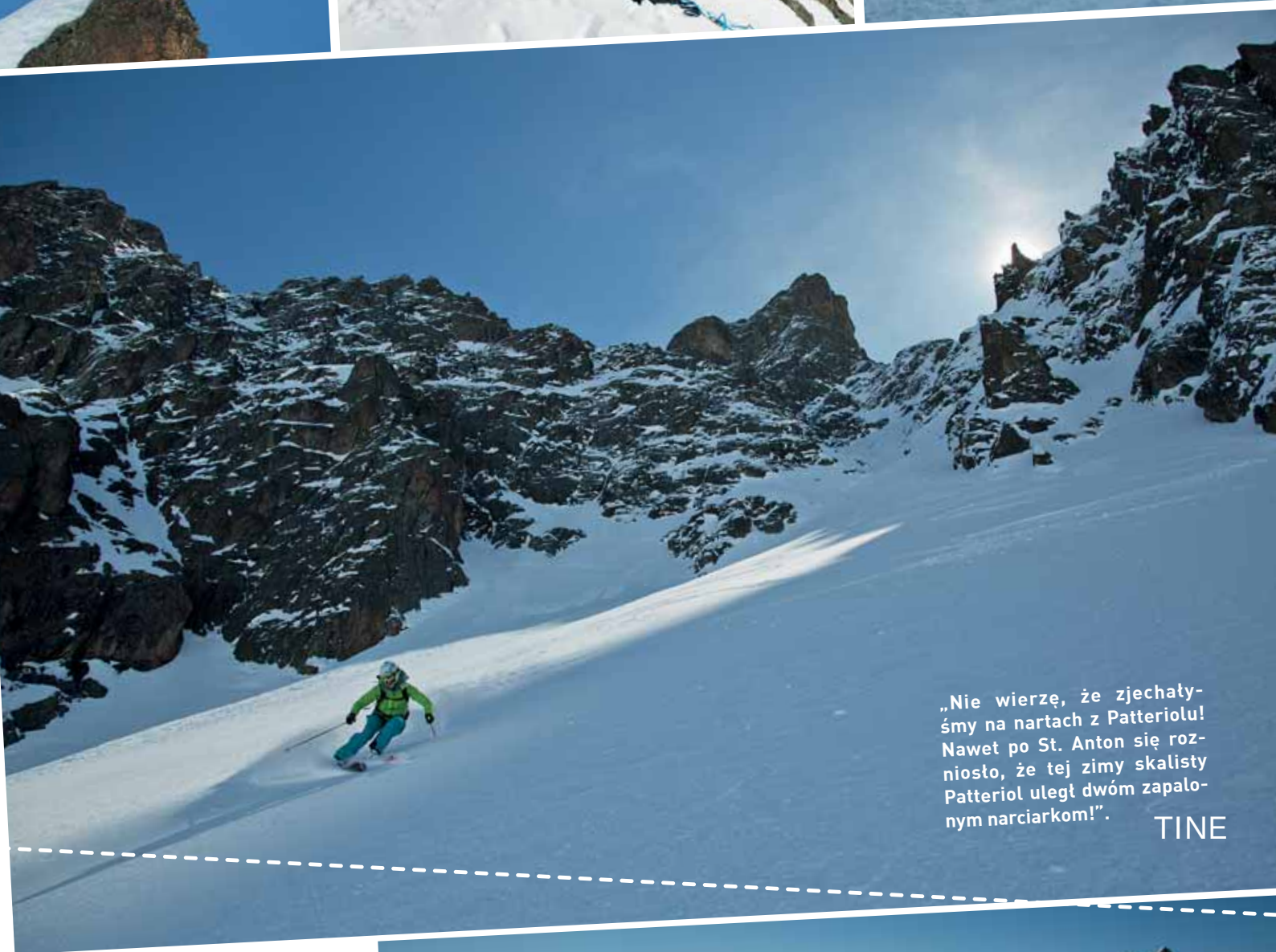
Krok po kroku dreptamy pod górę aż w końcu powoli zaczyna robić się jasno i pomiędzy szczytami widać pierwsze promienie słoneczne. Cisza jest nieopisana, otoczenie niezwykłe, a my wspinamy się wzdłuż ściany na drugą stronę niewielkiego nawisu, za którym znajduje się plateau.

Z rakami na nogach dajemy prowadzić się naszej drodze w górę kolejnego stoku aż do stromego żlebu, który stopniowo pokonujemy z pomocą czekanów. Świecące jasno słońce coraz bardziej ogrzewa śnieg pod stopami, przypominając nam tym samym, że musimy się sprężać, jeśli chcemy w pełni zrealizować plan wspięcia się na Patteriol i zjechania na nartach jego południowo-wschodnimi zboczami. Po niemalże godzinie straconej na poszukiwanie mojej narty czuję dodatkową presję.

Po dotarciu do następnego małego plateau podejmujemy wspólną decyzję, by skierować się ku żlebowi o północnej wystawie zaznaczonemu na mapie, mimo że warunki na południowo-wschodnim stoku, którym dopiero co podeszłyśmy, są w pełni zadowalające. Żadna z nas nie zna owego żlebu biegnącego pomiędzy stromymi ścianami skalnymi, ale według mapy zjazd wydaje się być wykonalny, więc decydujemy się obrać kierunek na szczyt i ruszamy ku przygodzie.

Pomiędzy ostrym przedwierzchołkiem a właściwym szczytem, zaopatrzone w raki i dziaby, zmagamy się ze wspinaczką na ostatnich pięćdziesięciu metrach eksponowanej skalistej grani. Gdybyśmy przeszły przez pole śnieżne do żlebu prowadzącego wprost na szczyt, byłybyśmy na nim w piętnaście minut. Oceniłyśmy jednak ten wariant jako zbyt ryzykowny ze względu na ciężki i wilgotny śnieg. Kiedy wspięłyśmy się wyżej, okazało się, że istnieje inny sposób na dotarcie do szczytu. Wymagał on zejścia północno-zachodnim zboczem, by następnie wspiąć się kolejnym stromym żlebem. W niższych partiach szczytowych zorientowałyśmy się, że będziemy musiały pokonać z powrotem całą długość grani zanim trafimy na miejsce odpowiednie do rozpoczęcia zjazdu i postanowiłyśmy zawrócić tuż przed osiągnięciem właściwego szczytu.





„Nie wierzę, że zjechałyśmy na nartach z Patteriolu! Nawet po St. Anton się rozniosło, że tej zimy skalisty Patteriol uległ dwóm zapalonym narciarkom!".

TINE















Pomimo ciepła i mocnego słońca, ów głęboki, nachylony pod kątem 45 stopni żleb o północnej wystawie, pozostaje schowany w cieniu, a w nim, ku naszemu zdziwieniu, znajduje się rewelacyjny puch idealny do długiego zjazdu. Tego typu śnieg jest niezwykle ponętny, choć potrafi być także zdradziecki. Ale właśnie dlatego tu jesteśmy. Nieodłączną część narciarstwa alpejskiego stanowią ocena sytuacji i umiejętność podejmowania właściwych decyzji.

Dopiero w połowie drogi w dół jesteśmy w stanie dostrzec czekające na nas niższe partie, a kręcenie w najlepszym gatunku puchu jest dla nas nie lada nagrodą. Zjazd prowadzi przez szerokie, gładkie stoki „kukurydzianego śniegu" w stronę Schönverwall i z powrotem do schroniska Konstanzer. Nie chcemy jednak zamarudzić tu dłużej niż musimy, ponieważ istnieje niebezpieczeństwo lawin po obu stronach wąskiej doliny prowadzącej nad zalew. Zmęczone, acz niezwykle szczęśliwe docieramy do Verwallhaus i następnie do St. Anton na przełęczy Arlberg.

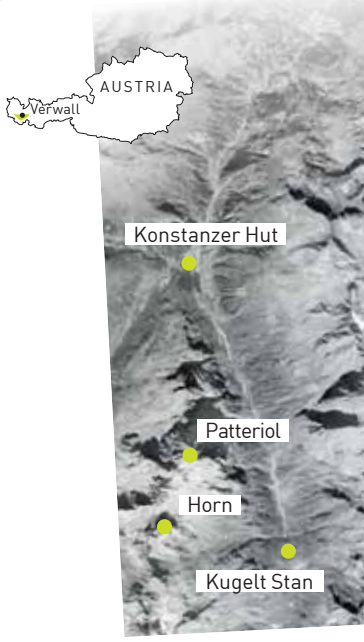
OPIS TRASY

Dzień 1:

Rendlbahn – Rifflbahn 1 – w dół Rossfall do Kühbleis i założenie nart w Moosbach 1930 m – **SW** przez Kartellböden podążając doliną w stronę schroniska Darmstädter – na 2260 m widok na Rautejoch do wys. 2460 m – **W** do lewego krańca lodowca pomiędzy iglicą „kościelną" a lodowcem – Großer Küchlferner – wybierz najgłębszy żleb w kierunku zachodnim, który wyprowadzi cię na 3018 m – **NW** żlebem w dół do Kleiner Kuchaferner – 2477 m – sprawdź drogę wspinaczki na Dzień 2 – wybierz jeden z wielu wąskich żlebów w dół do Fasultal – **N** aż do schroniska Konstanzer.

Dzień 2:

Ze schroniska Konstanzer 1688 m – **S** w kierunku Fasultal na wys. 1960 m – później **W** do „Kugelt Stan" 2023 m i rozpocznij wspinaczkę do wys. 2200 m – **S** 2256 m i kontynuuj do wys. 2320 m – **NW** do wys. 2720 m – znajdź korytarz prowadzący do przedwierzchołka – w górę do siodła na wys. 2920 m między ostrym przedwierzchołkiem a południową granią – wzdłuż grani do szczytu 3056 m – powrót do siodła – **W** żlebem kierującym się później na północ i w dół – przez Roßböden i 's Faräsch z powrotem do schroniska Konstanzer 1688 m – wzdłuż doliny Verwall aż do Verwallhaus – autobus do St. Anton.











Tine:
Kurtka Terrex IceFeather Jacket #W37520**, bezrękawnik Terrex Ndorphin Vest** #W37542**, kurtka Terrex PrimaLoft® Hooded Jacket** #W37650**, koszulka z długim rękawemTerrex 1/2 Zip Longsleeve** #W37551**, spodnie Terrex Blaueis Pants** #W37663**, plecak Terrex BC 16 Backpack** #W52243**, gogle ID2 pro**

Angelika:
Kurtka Terrex GTX Active Shell Jacket #W37799**, kurtka Terrex PrimaLoft® Hooded Jacket** #W65326**, kurtka Terrex Swift Fleece Jacket** #W38096**, koszulka z długim rękawem Terrex 1/2 Zip Longsleeve** #W52222**, spodnie Terrex Similaun Pants** #W37679**, plecak Terrex BC 16 Backpack** #W52243**, gogle ID2**

SPRZĘT





SUNNDALEN, NORWEGIA — 11:45

Guido Unterwurzacher i Christian Hechenberger wyruszyli na daleką północ w poszukiwaniu doskonałego wspinania lodowego. Zobacz, co udało im się znaleźć. „Pastise" (WI6, 160 m) Sunndalen

adidas.com/outdoor

TEKST GUIDO UNTERWURZACHER **ZDJĘCIA** HANNES MAIR

LODOWO W NORWEGII

PRZYSZEDŁ LUTY I ZIMA W KOŃCU ZAMKNĘŁA W SWOIM LODOWYM UŚCISKU TYROLSKI UNTERLAND. MOTYWACJA DO WSPINANIA LODOWEGO SKOCZYŁA W GÓRĘ, CHOCIAŻ TEMPERATURY RZĘDU -25°C PRZEMAWIAJĄ BARDZIEJ ZA ZOSTANIEM W DOMU.

Razem z Christianem "Hechei" Hechenbergerem błyskawicznie zdecydowaliśmy się kupić bilety na samolot, który zabierze nas na daleką północ, czyli do Norwegii. W Trondheim planujemy odwiedzić naszych przyjaciół, Simona i Flo i wspólnie poszukać jakąś 'dal' i zaliczyć 'foss'* albo dwa. W naszym bagażu jest wszystko, co stanowi zapowiedź lodowej przygody: sprzęt do wspinania w lodzie, zapas czekolady, który normalnie wystarczyłby na dwa lata (dzięki Hechei!) i mój kumpel Hannes Mair, pragnący zarejestrować całą eskapadę na filmie. Trójka przyjaciół, jedyne w swoim rodzaju lodospady, zero informacji, czysta przygoda. Co może pójść nie tak?

* dal = dolina, foss = lodospad



Bez ściemy, Norwegia ma naprawdę najlepszy lód na świecie! Sunndalsøra

Jeśli chodzi o wspinanie lodowe, Norwegia to europejska odpowiedź na Kanadę – tyle samo lodu i łosi. Dama w Zieleni, czyli Guido i Dama w Czerwieni, czyli Hechei, na swoim kolejnym lodowym marzeniu.



W dni restowe napieraliśmy na domy... albo (patrz w prawo!) łosie!



Linia Hemsedal. Guido mierzy wzrokiem lodowego potwora "Hydnefossen" (WI6, 300 m), próbując odczytać logiczny przebieg drogi.





08 lutego – 07:00. Siedzimy w samolocie do Trondheim. Przyjaciele obiecali nam rewelacyjne warunki. Jesteśmy podekscytowani, choć nie wiemy do końca, co zastaniemy na miejscu. Będzie co ma być, a na pewno powinno być ciekawie. Po trzech godzinach jesteśmy już w Trondheim, wsiadamy do wypożyczonego samochodu i jedziemy na spotkanie z Simonem i Flo, którzy do Trondheim przyjechali na semestr, by studiować „Isklattring" – kierunek mający wiele wspólnego z przewieszonymi lodospadami i wspinaniem, za to niewiele z uczelnią, mimo że obaj podchodzą do sprawy bardzo poważnie. Szybko sprawdzamy prognozę pogody i ruszamy w stronę oddalonego o 3 godziny jazdy Sunndalen. W ciemności udaje nam się dostrzec czekające na nas atrakcje następnych paru dni i Hechei zaczyna płakać z radości ;-).

09 lutego - "Amotan" (WI5+, 200 m) to pierwszy zacny okaz, z jakim mamy okazję się zapoznać. Rewelacja! Zjeżdżamy wzdłuż przewieszającego się lodu do miejsca, w którym startuje droga, wprost nie mogąc się doczekać, by zatopić w nią kły – albo raczej dziaby. Nagle słyszymy narastający huk pękającego lodu. Zerkam w prawo i widzę, jak ogromny kawał lodu odłamuje się od reszty, by runąć w czeluść jakieś 100 metrów koło naszego lodospadu. Wow, nic nie jest w stanie lepiej zilustrować, jak szybko może być po wszystkim! Usatysfakcjonowani, łapczywie pokonujemy kolejne metry „Amotanu". Warunki są idealne, minus pięć stopni stopni i napływająca fala zadowolenia. Na ostatnich paru metrach mam okazję zaprezentować Hechei moje umiejętności w rzucaniu dziabką. Przeleciała aż 200 metrów... w dół. Tak, zgadliście, wyleciała mi z rąk. Całe szczęście udało mi się ją znaleźć, a cała męcząca akcja „odzyskiwawcza" nie popsuła nam naszego błogiego nastroju.

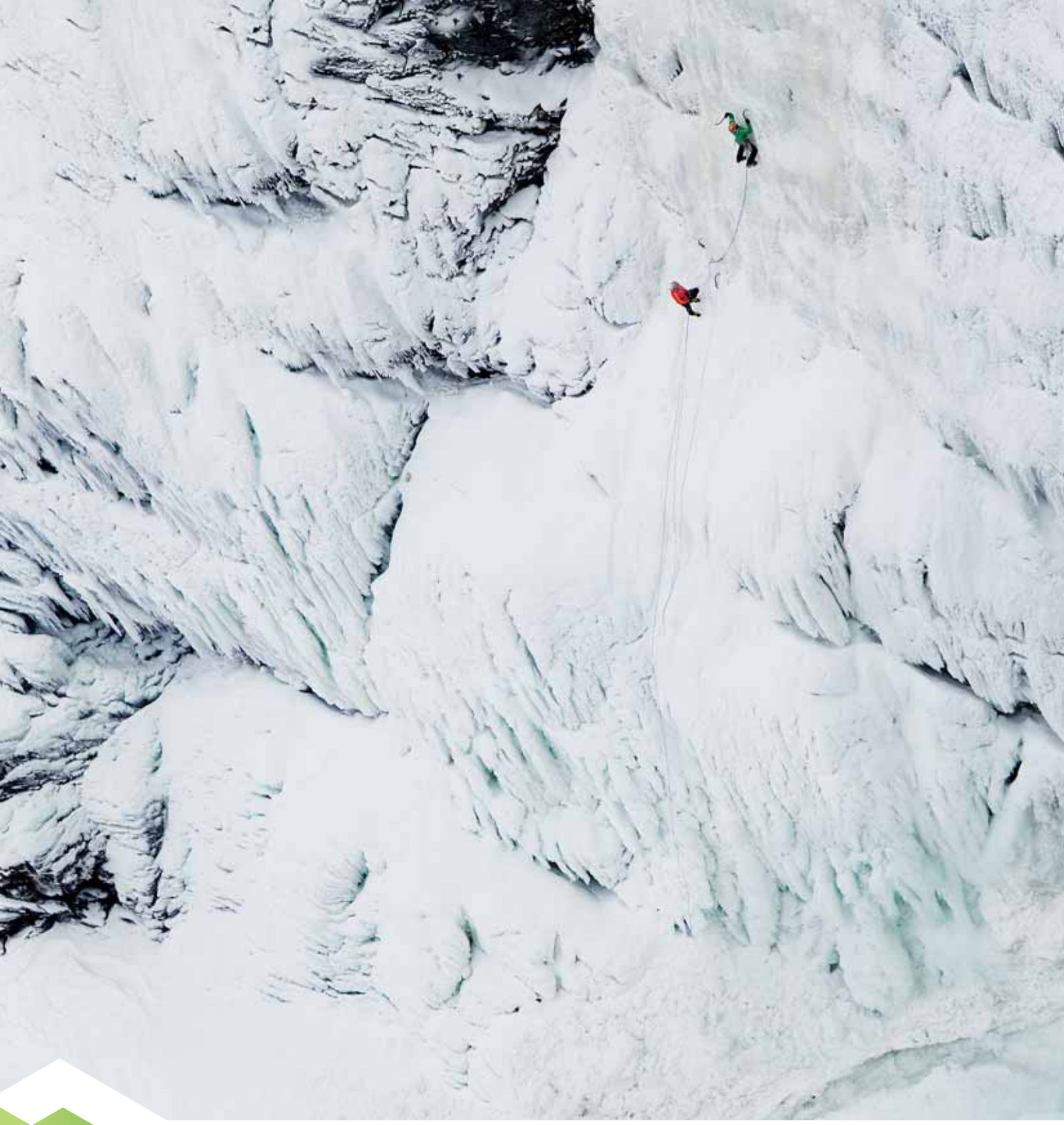
10 lutego – Stoimy z Hechei u startu niezłej, eleganckiej linii „Pastise" (WI6+, 160 m), biegnącej cienkim lodem. Nieziemsko wygląda zwłaszcza drugi wyciąg startujący długim na sześć metrów, cienkim, wolnostojącym filarem. Temperatura 0° C oznacza, że przy dłuższym zamarudzeniu na pojedynczych ruchach łatwo można załapać się na darmowy prysznic. Szybko udaje nam się uporać z ową lodową perełką, a gdy kończymy wspinaczkę, łapiemy nawet odrobinę słońca. Czyż życie nie jest piękne?

11 lutego – Pogoda zmienia się pod wpływem napływającego Golfsztromu, który do krainy tysiąca lodospadów ma przynieść ze sobą wyższe temperatury. Mimo to, wleczemy się przez śnieżyce w kierunku imponującego lodospadu zwanego „Emesis" (WI5, 500 m). Połączenie uporczywego śniegu i wiatru sprawia, że zaczynamy śnić na jawie o posiadówie w gorącej saunie lub jacuzzi, jednak ból odmrażających się palców bezlitośnie przywraca nas do rzeczywistości pełnej lodu. Wspinaczkę lodową często lubi się najbardziej, gdy już się ją skończy. Nasz lodospad był wspaniały, jednak nic nie może się równać z ciepłym prysznicem na zakończenie dnia.

12 lutego – Golfsztrom i wysokie temperatury zmusiły nas do przemyślenia naszych planów. Spakowaliśmy wszystkie łakocie i ruszyliśmy w 8-godzinną podróż do Hemsedal, lokalnej mekki wspinania lodowego. Jak się okazało, sytuacja na miejscu była zdecydowanie bardziej prowspinaczkowa. Pogrążeni w żartobliwej grze słownej, nawet nie zauważyliśmy z Hechei, kiedy dojechaliśmy na miejsce. Dla Hannesa była to natomiast najdłuższa podróż w życiu. Dotarłszy do Fagernes, szybko zaklepaliśmy nocleg na najbliższe kilka dni, jako że lodowe giganty patrzyły już na nas z góry, uśmiechając się szeroko.

13 lutego - "O'hoi!" (WI5), czyli przyjemny 3-wyciągowy lodospad, który uwzględniliśmy w naszym dzisiejszych planach, idealny cel dla wspinaczy, którym daleko do rannych ptaszków.

14 lutego – Gdy wcześniejszego wieczoru naszym oczom ukazało się zdjęcie potężnego „Hydnefossen" (WI6, 350 m), stało się jasne, że musimy wstać wcześnie rano, by było nam dane pokonać lodospad. Pogoda należała do tych z gatunku przeciętnych i wietrznych. Po 2-godzinnym podejściu staliśmy już pod owym ogromnym zamarzniętym potworem i przystąpiliśmy do odczytywania logicznego przebiegu linii. Hechei z kopyta prowadzi wyciąg na całą długość 60-metrowej liny. W międzyczasie robi się zimniej i zaczyna mocniej wiać, a pyłówki przywiewane przez wiatr nie przestają raczyć nas dodatkowym prysznicem. Przechodzimy nad tym do porządku dziennego. Teraz moja kolej. Lód robi się obły i coraz bardziej przewieszony. Wszystko zaczyna sprowadzać się do znajdywania w sobie nowych pokładów odwagi, bowiem w terenie pełnym sopli osadzanie asekuracji w postaci śrub lodowych zawsze przebiega na chybił-trafił.





Guido i Hechei na "Amotan" (WI5). Co należy rozumieć poprzez WI? WI, z angielskiego „Water Ice", oznacza po prostu lód wodny, a wycena „5" stanowi połączenie dobrej zabawy i powagi. WI6 to już mieszanka powagi i strachu, a wszystko, co powyżej to strach, szaleństwo i frustracja w jednym.

Śruba siedzi, ale nie należy jej do końca zawierzać. Pyłówki są coraz mocniejsze i obecnie bardziej przypominają małe lawiny puchu, które zmieniają naszą wspinaczkę w doświadczenie spod znaku „ślepej furii". Moje palce są odrętwiałe do tego stopnia, że nie jestem już w stanie wyczuć, czy dziabka znajduje się wciąż w mojej dłoni, czy na przykład gdzieś w okolicy kostek. Zawsze, gdy chcę spojrzeć w górę, dostaję po oczach kolejną porcją śniegu. A najlepsze jest to, że po każdym przebytym metrze drogi, cały koszmar zaczyna się od początku, z tą różnicą, że siła pyłówek jest coraz większa. To wszystko, co mamy na razie do zaraportowania.

Simon, Flo i Hannes muszą równie dobrze bawić się na sąsiedniej „słonecznej drodze" (jak ją nazwaliśmy). Widzieliśmy ich tylko raz, przez krótką chwilę nim zniknęli w chmurze kolejnej pyłówki.







Wspinaczkę lodową często lubi się najbardziej, gdy już się ją skończy, ale nie zawsze musi to tak wyglądać. Niepowtarzalne tło i idealny lód potrafią dostarczyć też wiele radości. W akcji Guido i Hechei.

„Nie musi być przyjemnie, żeby było przyjemnie".
Z odpowiednio dobraną odzieżą łatwiej o uśmiech :-) Hemsedal.







Dwa łosie w poszukiwaniu jedzenia i miłości.



Hechei na "O'hoi!" (WI5)



"Langåni". Jedni mówią: „ogromny lodospad", my mówimy: „mega wspinanie!"

Hechei spogląda ponownie na swoje stanowisko asekuracyjne, gdy obrywam spadającą bryłą lodu. Zakrwawiony nos i podbite oko to kwintesencja naszej przygody z „Hydnefossen" i swoiste podsumowanie niezapomnianego, mało przyjemnego dnia. Staram się myśleć pozytywnie: „Przynajmniej nie okazał się zbyt ciepły!". Pyłówka była na tyle przyjacielska, że towarzyszyła nam aż do końca wspinaczki, a nasze zamarznięte palce, zamiast odpadać, wyraziły nawet chęć pozostania z nami chwilę dłużej. Ukończywszy ów lodospad szaleńców, nie posiadając się z radości, mimo mocno niesprzyjającej pogody, zaczęliśmy wrzeszczeć do naszych kumpli przez zawiewające na nas śnieżyce. Spotkaliśmy ich na szczycie, choć najpierw musieliśmy spojrzeć dwa razy nim się w ogóle zorientowaliśmy, że to oni. Znaleźliśmy jednak dwie cechy wspólne: po pierwsze, nie wyglądali na bardziej wyluzowanych od nas, a po drugie, na ich twarzach malował się taki sam przymarznięty uśmiech...

15 lutego – Znów w samochodzie, znów gotowi do akcji. Tym razem, naszym obiektem westchnień jest "Bakkekollen" (WI6+), a fakt, że ten 200-metrowy wodospad zamarza tylko raz na 10 lat, jedynie dodaje nam sprężа. Jest jednak odrobinę za ciepło, a wcześniejsze doświadczenia z „Hydnefossen" nauczyły nas rozwagi. Ale przecież nie przyjechaliśmy tu na wygłupy. Z drogi przez lornetkę lustrujemy imponującą linię „Bakkekollen", która biegnie po żółtawo-brązowym lodzie i zmuszeni jesteśmy przyznać ze smutkiem, że z powodu panujących warunków, drugi wyciąg pozostaje na razie poza zasięgiem. Lód nie przylega do skały, a białe płaty śniegu i mnóstwo cienkich sopli nie zachęcają nas do działania. Trzeba mieć dużo silnej woli, by powiedzieć definitywne „nie". W końcu, w ramach pocieszenia, postanawiamy pójść coś zjeść. Cięższi o hamburgera, colę i frytki, za to lżejsi o 25 euro każdy, wracamy do naszych przytulnych pokoi.

16 lutego - "Langåni" (WI6, 350 m) – tak nazywa się górujący nad nami lodospad, cel na dziś. Ta droga startuje z ogromnego bloku lodu, biegnie dalej sporym przewieszeniem i kończy się filarem z szeroką na dwadzieścia centymetrów rysą na klinowanie. To prawdziwy zwiastun kolejnej przygody w norweskiej dziczy. Nie można wyobrazić sobie lepszego wspinania – z tą myślą przyglądamy się naszej piękności, tym razem już nie w towarzystwie pyłówek i obrywów lodowych. Jednak w miarę jak tracimy parę w ramionach, nogach i głowach, dociera do nas, że przewalczone w ostatnich dniach metry lodu zaczynają dawać się we znaki.

17 lutego – Decydujemy się wrócić do Trondheim i osiem godzin później siedzimy już w studenckim lokum Simona i Flo. Jemy, pijemy i imprezujemy.

18 lutego – Dziś lecimy z powrotem do domu. Nim jednak wyjedziemy, chcemy zajrzeć jeszcze na uniwersytet w Trondheim, który okazał się miejscem powszechnie polecanym do uprawiania „builderingu", jak to się tutaj mówi. W drodze na lotnisko, jesteśmy zgodni: Norwegia to prawdziwa europejska Kanada, „raj wspinania lodowego" to mało powiedziane. Dziesięć dni minęło nim się obejrzeliśmy, udało nam się jednak dobrze wykorzystać ten czas i zgromadzić sporo informacji, które na pewno okażą się przydatne podczas naszej kolejnej wyprawy na daleką północ. Teraz już jednak nie możemy doczekać się powrotu do domu. Spadło dużo świeżego śniegu, a jak to my mówimy: „Zawsze znajdzie się coś do pociśnięcia!". Zatem ciśniemy!

Keep on rockin' in a free world!
Guido Unterwurzacher



Odpowiednio dobrany sprzęt to gwarancja dobrej zabawy! Oto moja rada dla wszystkich lodowych tojantów: wskoczcie w odzież adidas! Wygląda super i dotrzymuje złożonych obietnic. Zakładajcie kurtki i w drogę!

TERREX FROSTZEIT HOODED JACKET

Inuici mogą posiadać trzydzieści określeń na śnieg, ale w większości języków mróz to po prostu mróz i takim pozostaje, zarówno po angielsku, jak i w języku norweskim. Pewnie dlatego, że w porównaniu ze śniegiem, mróz ma tylko jedną postać – przenikające zimno; potworne zimno. Mróz odczuwa się podobnie jak się słyszy samą jego nazwę. Jest ciężki, ostry i bezlitosny.

Mróz zionie Ci w twarz swoim mrożącym oddechem, łapie Cię za gardło lodowatymi szponami, gryzie po palcach ostrymi zębami, obdarza przeszywającym zimnym uściskiem dłoni. Mróz jest w porządku, gdy siedzisz w domu na wprost wesoło trzaskającego ognia w kominku. Mróz nie jest w porządku, gdy jesteś na zewnątrz. Mróz przydaje się do zamieniania wody w lód, ale przeszkadza, gdy to właśnie lód jest formacją, po której zamierzasz się wspinać. Choć to nie zawsze musi być prawda. Wspinanie po lodzie nie jest takie złe, ale sama asekuracja to już zupełnie inna bajka. Mroźniej już chyba być nie może, gdy musisz pozostać niemalże bez ruchu, asekurując swojego partnera w dużej białej lodówce. Najpierw wyciskałeś z siebie siódme poty, a teraz pozostajesz na łasce Dziadka Mroza. Tak było kiedyś, bowiem teraz wszystko wygląda inaczej. Dlaczego? **Bo teraz masz kurtkę terrex™ frostzeit hooded jacket.**

68169



Zaprojektowana specjalnie z myślą o asekurantach. Łączy najlepsze właściwości puchu i izolacji termicznej PrimaLoft®. Jak to działa? Wnętrze kurtki składa się z najlepszego puchu gęsiego 90/10 o sprężystości 700+ cui. Brzmi przytulnie? Bo takie właśnie jest. Puch został rozmieszczony w H-komorach wykorzystywanych również przy produkcji śpiworów. Ich konstrukcja sprawia, że żaden obszar nie pozostaje narażony na wychłodzenie. Jako że puch może stracić swoje właściwości termiczne w warunkach wysokiej wilgotności, komory otoczono warstwą PrimaLoft®. Pot odprowadzany jest z dala od puchu i nie ulega kondensacji do momentu, gdy osiągnie strefę PrimaLoft®. W rezultacie puch pozostaje suchy i nie przestaje ogrzewać użytkownika, podczas gdy wilgoć stopniowo paruje na zewnątrz. A żeby nic nie przedostało się do wewnątrz kurtki, w ramach warstwy zewnętrznej zastosowano całkowicie wodoodporny i niezwykle wytrzymały materiał typu soft shell z precyzyjnie laminowanymi szwami. Brzmi nieźle? Takie właśnie jest. Jeśli jak Guido i Hechei wspinasz się w najmroźniejszych warunkach, jakie Norwegia ma do zaoferowania wiesz, że mówią prawdę i tylko prawdę. A ponieważ ciepło nie jest wiele warte bez funkcjonalności, kurtka frostzeit jacket została wyposażona w system FORMOTION™, byś mógł czuć się w niej równie sportowo, co swobodnie.

Kurtka posiada również dwie duże kieszenie wewnętrzne, dodatkowo wodoodporne kieszenie zewnętrzne, kaptur kompatybilny z kaskiem oraz zintegrowaną miękką wkładkę, idealną do siedzenia i utrzymywania Twoich nerek w cieple. To już fakt- **mróz pozostaje bez szans w starciu z kurtką terrex frostzeit jacket.**

ROMAN DUBSKÝ



ZACHODNIA ŚCIANA ŁOMNICY ZNAJDUJĄCA SIĘ W TATRACH WYSOKICH OD ZAWSZE STANOWIŁA WYZWANIE WSPINACZKOWE. JUŻ W LATACH CZTERDZIESTYCH UBIEGŁEGO WIEKU TATERNICY PRÓBOWALI DOKONAĆ PRZEJŚCIA LEGENDARNEJ HOKEJKI – LINII, KTÓRA BIEGNIE ŚRODKIEM TEJ LITEJ ŚCIANY. ZIMĄ 2012 SPECJALISTA OD SKOKÓW BASE, ROMAN DUBSKÝ POSTANOWIŁ NADAĆ LEGENDARNEJ DRODZE NOWY WYMIAR, SKACZĄC Z PONAD 250 METRÓW ŚCIANY – WŁAŚNIE W LINII HOKEJKI.





Przygotowanie do skoku ze szczytu Łomnicy



Roman Dubský podczas zimowej wspinaczki "Hokejką"



Jeden z lotów we włoskich Dolomitach

SKACZĄC ZE SKAŁ CZUJĘ SIĘ WOLNY

"W głowie czuję podnoszące się ciśnienie. Czuję też stres na myśl, że nie mogę przewidzieć, jak wyjdzie mi skok. Energicznie rozpędzam się na nartach, ale jednocześnie ostrożnie, by nie wpaść pomiędzy wynurzające się skały. Mijam je i oddaję precyzyjny skok. Wiedziałem już, że lecę, jak tylko da się najlepiej. Przelatując nad ogromną skałą otwieram spadochron. Trzy sekundy. I ani chwili dłużej, jako że ściana nie jest aż tak wysoka. Uważam, by nie uderzyć w skalistą grań tuż przede mną oraz by otworzyć spadochron możliwie jak najdalej od skały. Spadochron otworzył się na wysokości 1000 metrów nad ziemią. Nagle dotarło do mnie, że wszystko przebiegło zgodnie z planem. Udało się."



ROMAN DUBSKÝ

Urodzony 5 lutego 1984 roku Roman Dubský, swój pierwszy skok z samolotu oddał już w wieku szesnastu lat. Zaliczył ich potem jeszcze tysiąc, by w końcu, w 2004 roku, zdecydować się na pierwszy w życiu skok BASE. Do tej pory oddał już łącznie ponad 4000 skoków w Dolomitach, Alpach Szwajcarskich, Tatrach Wysokich i z norweskich fiordów. Absolwent Uniwersytetu w Żilinie na kierunku transport lotniczy, obecnie pracujący jako instruktor skydivingu. Do jego najważniejszych osiągnięć sportowych w tej dziedzinie należą: srebro na Mistrzostwach Polski Juniorów w 2003 roku, złoty medal Mistrzostw Czech w 2005 roku oraz drugie miejsce na rozgrywanych w 2005 roku Mistrzostwach Słowacji. Startując w konkurencji skydiving, zajął drugie miejsce na Mistrzostwach Europy Juniorów w roku 2008 i Mistrzostwach Świata 2009. Rok później zdobył brązowy medal Mistrzostw Świata w Para-ski, dyscyplinie łączącej slalom gigant ze skokiem precyzyjnym.

90% POWODZENIA CAŁEGO PROJEKTU STANOWIŁO WYBICIE. POZOSTAŁE 10% TO JUŻ SAM SKOK.

Nikt nie odbierze Romanowi Dubský'emu palmy pierwszeństwa, jeśli chodzi o skoki BASE wykonywane w górach Słowacji. Nad "Hokejką" myślał już od dwóch lat. *"W końcu doszło do tego, że odwiedzałem dolinę górską siedem dni w tygodniu, formując ze śniegu rampę, z której miałem się wybić. 90% sukcesu projektu stanowiło właśnie wybicie, co oznaczało przygotowanie odpowiedniej rampy i przestudiowanie warunków panujących w dolinie. Pozostałe 10% to już sam skok."* Roman dokładnie wiedział, która skała, gdzie wystaje i jak pokierować nartami, by znaleźć się najdalej jak to możliwe od ściany Łomnicy i bezpiecznie otworzyć spadochron. *"Całą akcję szczegółowo przemyślałem, czekałem już tylko na odpowiednią pogodę. No i skoczyłem. Wszystko poszło zgodnie z planem. Trzy sekundy swobodnego spadania, minuta lotu ze spadochronem."*



Udane otwarcie spadochronu

EMOCJE TOWARZYSZĄCE SWOBODNEMU SPADANIU SĄ NIE DO OPISANIA. EUFORIA BIERZE GÓRĘ NAD NAPIĘCIEM I POCZUCIEM RYZYKA.

Roman miał szesnaście lat, gdy po raz pierwszy skoczył ze spadochronem z samolotu. *"Gdy w 2000 roku oddałem swój pierwszy skok z samolotu od razu wiedziałem, że to jest właśnie mój sport. Właśnie to chciałem robić. Krótko potem skoczyłem po raz drugi i już nie było odwrotu. Skakałem w każdy weekend i szybko zostałem członkiem reprezentacji."* – opowiada Roman. Po tysiącu skoków oddanych z samolotu, zdecydował się na pierwszy skok z podłoża stałego. Skoki BASE łączą w sobie odwagę, bliższy kontakt z naturą i radość z wolności latania. *"Wspinanie uprawiałem do szesnastego roku życia. Dobrze znałem to niesamowite uczucie, jakie pojawia się u alpinisty, gdy osiąga wymarzony szczyt. W moim przypadku jeden sport łączył się z drugim. Wszystko rozwinęło się bardzo naturalnie."* – wspomina Roman. *"Spróbowałem BASE i wpadłem po uszy. Emocje towarzyszące swobodnemu spadaniu są nie do opisania. Euforia bierze górę nad napięciem i poczuciem ryzyka. To właśnie dlatego to robię, a nie ze względu na towarzyszące temu niebezpieczeństwo."* Pierwsze skoki były dla Romana niezwykle stresujące. Brakowało mu doświadczenia i musiał przezwyciężyć obawy, wynikające z posiadania tylko jednego spadochronu. W końcu przychodził sam skok. Skacząc z samolotu wpadasz w podmuch powietrza. Skacząc ze skały rzucasz się w nicość. Powietrze samo musi cię złapać. Obecnie nie czuje już strachu czy stresu. Zostały one zastąpione przez respekt i pokorę. Słowak skacze niemalże ze wszystkiego, począwszy od dachów i kominów, przez mosty, na budynkach i konstrukcjach przemysłowych kończąc. Najbardziej jednak lubi skakać blisko natury, z masywów górskich, gdzie loty i spadanie trwają najdłużej. Jakie są zatem ulubione rejony Słowaka? *"Włoskie Dolomity albo skały nad wysokimi na kilometr fiordami w Norwegii i Alpy. Będąc na Eigerze wydawało mi się, że jestem w stanie objąć wzrokiem całą Szwajcarię. Skoki z tego szczytu są zawsze niesamowite. No i oczywiście Tatry."*

KOCHAM TO POCZUCIE WOLNOŚCI. NIE ZROZUMIESZ, PÓKI NIE SPRÓBUJESZ.

"Kocham to poczucie wolności. Nie da się tego zrozumieć, póki samemu się nie spróbuje. Latając z wierzchołków gór ubrany w wingsuit czuję się niczym ptak. Najczystsza z możliwych form latania." – mówi Roman Dubský o miłości swojego życia.



LA SISHA

THOMAS HUBER

ZAPISKI PO POWROCIE Z PATAGONII

Sześć tygodni w burzowej krainie. Już prawie go mieliśmy, ale... tuż przed planowanym wyjściem sypnęło śniegiem i nasze marzenia przeminęły z wiatrem! Taki jest jednak alpinizm, taka jest Patagonia. Sukces i porażka są w tych górach bliskimi sąsiadami.

Zaczęliśmy działalność w okresie dobrej pogody, która panowała w połowie stycznia. Wykorzystał ją David Lama, robiąc w stylu redpoint Drogę przez Kompresor – linię, która stała się trudniejsza w wyniku wcześniejszego usunięcia spitów. Dokonało tego dwóch młodych wspinaczy z USA, którzy przyćmili tym samym wysiłki Davida, równocześnie podnosząc wycenę drogi! Ale Austriak stanął na wysokości zadania i zrobił ją bez użycia spitów. Niestety, pod kątem realizacji naszych planów pogoda była zwyczajnie zbyt dobra; wysoka temperatura oznaczała w tym przypadku zbyt duże niebezpieczeństwo.

Później nadeszły trzy tygodnie katastrofalnej pogody, czasem śnieg padał nawet w dolinach. Patagonio, daj spokój! Trenowaliśmy z Mario w El Chaltèn i włóczyliśmy się po okolicy, zazwyczaj z dwoma wspinaczami z Austrii: Hansjörgiem Auerem i Muchem Mayrem. Oni byli w tej samej sytuacji: wystawieni do wiatru przez patagońską pogodę i chwilowo bez szans na realizację planów. Ale nagle nadszedł czas ekscytacji – w partiach szczytowych lunął deszcz i prognozy obiecywały czterodniowe okienko pogodowe, które miało otworzyć się za trzy doby. Był piątek i zadawaliśmy sobie pytanie, czy naprawdę mamy szansę na idealne warunki, które pozwolą spełnić nasze marzenia. Mieliśmy wystartować w poniedziałek. Niestety, w niedzielę rano ponownie przywitał nas widok przyprószonych szczytów – rezultat powrotu zimnego frontu. Plany musiały zmienić się ponownie. Much i Hansjörg także zdecydowali spisać na straty ten sezon w Patagonii. Jednak, jak to zwykle bywa, koniec jednej historii daje początek następnej.

Cała nasza czwórka postanowiła zmierzyć się z innym big-wallem, na którym warunki wydawały się być sprzyjające (Silla, zachodnia ściana, warunki dobre pomimo śniegu, 1500 metrów, dziewicza linia). Prognozy również wyglądały na znośne: bynajmniej nie były idealne, ale wystarczająco dobre, aby myśleć o powodzeniu akcji. Dzień 1: pokonane 1000 metrów, trudności do stopnia 7. Doszliśmy do komfortowego miejsca na biwak. Nad nami 500 metrów ściany, które dzieli nas od wierzchołka Silli. Much i Mario uporali się z dwoma wyciągami, które prawdopodobnie stanowiły kluczowy odcinek całej wspinaczki. Pogoda była wspaniała. Biwak pod bezchmurnym niebem przebiegł bez niespodzianek. Ale około piątej rano zaczął padać śnieg. „Och, to nie może być prawda..." Jedząc musli, przechodziliśmy na przemian fazy optymizmu i frustracji. Opad nie ustał. Czekaliśmy, nie tracąc nadziei, ale padało coraz mocniej. Nie mogliśmy już zwlekać z decyzją. Odwrót! Wycof zaliczał się do skomplikowanych. Osiem godzin później znaleźliśmy się z powrotem w bazie, bez szczytu, czyli bez sukcesu. Mimo to byliśmy szczęśliwi i nikt z nas nie miał poczucia, że była to porażka. W końcu przeżyliśmy wyjątkową przygodę. Był to kawałek prawdziwego alpinizmu w gronie przyjaciół. Najlepsza rzecz, jakiej można doświadczyć w górach... Koniec jednej historii daje początek następnej, a życie biegnie dalej...



Thomas Huber, Mayr Much, Luis Soto, Hansjörg Auer, Mario Walder (od lewej)

TEKST I ZDJĘCIA THOMAS HUBER



Reinhold MESSNER

Patagonia:
60 lat wspinaczkowej fascynacji

Koniec drugiej wojny światowej przynosi w środowisku wspinaczkowym okres swego rodzaju odnowy. Najskuteczniejsi alpiniści okresu międzywojennego – Riccardo Cassin i Anderl Heckmair – ciągle działają w górach, ale to młodzi wspinacze stają się liderami pokolenia. We Włoszech są to Walter Bonatti i Cesare Maestri, w Anglii – Joe Brown i Don Whillans, w Austrii – Hermann Buhl i Toni Egger, we Francji – Jean Couzy i Gaston Rébuffat, a przede wszystkim duet Louis Lachenal – Lionel Terray.

Działalność w ruchu oporu zahartowała morale wielu spośród francuskich wspinaczy i teraz oni kształtują przyszłość alpinizmu. Pod przewodnictwem Maurice'a Herzoga Francuzi nie tylko dokonują pierwszego wejścia na ośmiotysięcznik – Annapurnę w Himalajach Centralnych – ale idą o krok dalej od poprzedników również w Alpach i Andach. Lionel Terray, który w towarzystwie Louisa Lachenala dokonał drugiego przejścia północnej ściany Eigeru w 1947 roku i zyskał światową sławę jako autor pierwszego wejścia na Makalu w Himalajach, tak scharakteryzował Fitz Roya: „Nie uświadczysz w Alpach drogi, która prezentuje tak wiele trudności jak Fitz Roy". Dość powiedzieć, że niewiele brakowało, aby Terray zginął na tym szczycie w 1952 roku.

Mimo że ów unikalny granitowy obelisk – zwany „Matterhornem południowej półkuli" – osiąga zaledwie 3450 m, jest pożądanym celem. Trudności Fitz Roya potęgują bowiem warunki pogodowe, jakie panują w Patagonii: kapryśna aura, oblodzenie ścian, nieprzewidywalne i niezwykle gwałtowne burze. Wszystko to czyni z niego jeden z najtrudniejszych szczytów na świecie.

Dla Terraya Fitz Roy jest celem o takim ciężarze gatunkowym, jakiego próżno by szukać w Alpach czy Himalajach. Od samego początku akcji górskiej opad śniegu i burze nie pozwalają na szybkie postępy. Przez trzy tygodnie Terray wraz ze swoimi kompanami walczą z nadzwyczaj niekorzystną aurą: są zmuszeni wyrąbywać jaskinie w lodowcu, a ścieżka, która prowadzi do bazy musi być codziennie przecierana na nowo. Warunki pogodowe są więc wyjątkowo podłe, w dodatku wspinacze muszą nosić wszystko na własnych plecach – wszak w Patagonii nie ma Szerpów. Mimo to po dwudziestu dniach akcji udaje im się przygotować trzy zaopatrzone obozy. Na ponad 300-metrowym odcinku pomiędzy dwójką i trójką rozciągnięte są poręczówki i drabinki sznurowe. Lionel Terray i Guido Magnone – wspinacz obdarzony niespożytą energią, której źródeł należałoby szukać w paryskim pochodzeniu – przez pięć dni przeczekują burzę. Spirytus w maszynkach jest na ukończeniu. Na szczęście udaje im się wykorzystać krótkie przejaśnienie i uciec do bazy.

Kiedy pogoda się poprawia, doborowy duet wraca do obozu trzeciego. Pogoda jest piękna i bezchmurna. Ale następnego dnia o świcie niebo ma ponownie szary kolor, w dodatku mróz jest przeszywający. Mimo to ryzykują atak: od samego początku wspinaczka jest ekstremalnie trudna; osadzają więc kilka nitów i pokonują klasycznie 120 z 750-metrowej ściany. Wieczorem wracają do obozu. Rankiem jest zupełnie bezwietrznie, na niebie nie ma ani jednej chmury. Pora na decydujące starcie! Terray i Magnone wspinają się szybko, zostawiając za sobą dużą liczbę nitów. W miarę postępów na ścianie zmieniają się na prowadzeniu. Z każdego stanowiska Terray ma okazję przyglądać się niższemu sąsiadowi Fitza Roya - Cerro Torre, który wygląda na jeszcze trudniejszy, a może nawet niemożliwy do zdobycia? Zresztą wciąż nie wie, czy tego samego nie można powiedzieć o Fitz Royu. Zanim robi się ciemno, mają za sobą prawie połowę ściany. Po biwaku zakładają raki, aby zmierzyć się z lodem porastającym skałę.

Kończą im się nity, więc od tej pory są zmuszeni do używania maksimum własnej inwencji. Szczyt osiągają o czwartej po południu – muszą zmagać się z wiatrem, mgłą i złą widocznością. Zaczyna sypać śnieg. Powrót ze szczytu zmienia się w desperacką walkę o przetrwanie. Burza przynosi strach, zalodzoną skałę i pyłówki. Mimo to wspinacze mają dość odwagi, aby zjeżdżać w ziejącą poniżej otchłań. W końcu – zanim wpadną w ramiona przyjaciół – ratują ich poręczówki.

Przez długi czas „Torre", oddalona o zaledwie pięć kilometrów od Fitz Roya, była tematem tabu. Funkcjonowała w świadomości jako „góra niemożliwa do zdobycia". Ale w końcu stała się celem najlepszych wspinaczy świata. W 1974 roku pierwsze wejście na ten szczyt przypadło w udziale grupie Ragni di Lecco (Pająkom z Lecco), których liderem był Casimiro Ferrari. Wreszcie David Lama dokonał klasycznego przejścia tej linii w styczniu tego roku.

„Widzieliśmy Cerro Torre – ogromny, wolnostojący obelisk, który wygląda wręcz nierealnie" – pisał Lioney Terray w reportażu z ekspedycji na Fitz Roya w 1962 roku. Wspominał także o wzburzonych rzekach, które przecinają drogę podejściową, ulewnym deszczu i wielometrowej pokrywie śniegu. Z jego opisu wynikało, że w przypadku tej góry samo dojście pod ścianę wymagałoby ogromnego wysiłku. Burze śnieżne miały być tak gwałtowne, że nie dawały szans na rozbicie namiotów – konieczne było nocowanie w jamach śnieżnych. „Jedna rzecz nie podlega dyskusji" – pisze Terray – „jeśli zespół zostanie uwięziony przez patagońską burzę w środku ściany, nie wyjdzie z tego żywy".

Od tego czasu zarówno podejście, jak i pierwsze wejście na szczyt stało się faktem, ale wiele marzeń wciąż pozostaje niespełniona. Nic dziwnego – wszak, aby odnieść sukces w Patagonii, potrzebujesz zarówno szczęścia, jak i wytrwałości oraz umiejętności.



EVERYDAY OUTDOOR KOLEKCJA

Poczuj promienie słońca na twarzy i skałę pod palcami. Uśmiechnij się w głębi duszy i uwolnij swoje ciało. Nieważne czy są to rysy w Moab, bouldery w Fontainbleau, kolejne drogi na Frankenjurze czy zwykłe spacerowanie w pobliskich lasach – po prostu kochamy być na zewnątrz. Chodzi o przygodę, pasję i intensywność działania. Każdego dnia. Stylowa i funkcjonalna kolekcja Everyday Outdoor doskonale podsumowuje nasz styl życia.

Rahel, Markus i Alex nie mogli bardziej zgodzić się co do planu ich ubiegłorocznego jesiennego wyjazdu, obejmującego bouldering i wspinanie z liną w Dolomitach. W końcu, jaki jest sens bycia wolnym skoro nie można tego poczuć? Niezwykłe spodnie ED Boulder Pants imitujące jeans z pewnością nie będą stanowić ograniczenia. Oprócz fajnego wyglądu, gwarantują bowiem całkowitą swobodę ruchów. No i po prostu zawsze dobrze wyglądają, zarówno na ścianie podczas wspinaczki, jak i później, już na ziemi. Dokładnie tak samo jak dwustronna kurtka z kapturem ED Hooded PrimaLoft®. Czasami życie toczy się w jedną stronę, a potem nagle obiera inny kierunek. Bez względu na to, teraz możesz pokazać swoje prawdziwe oblicze. Załóż kurtkę najpierw tak, a potem inaczej. Możesz zmieniać strony, ale funkcjonalność i przyjemne uczucie ciepła pozostają te same. A jeśli sytuacja na skale się zaognia, kurtkę można zawsze szybko i łatwo spakować, dzięki jej znakomitym właściwościom kompresyjnym.
W międzyczasie, przed wiatrem i zimnem ochronią cię ciepłe spodnie Nylon Ripstop Pants z podszewką, funkcjonalne spodnie Soft Shell Pants i kurtka Hybrid Soft Shell Jacket, stanowiąca połączenie materiału Soft Shell i polara. By dobrze się czuć - od stóp do głów, nie zapomnij o butach Boat Lace DLX łączących skórę z brezenten. A! Czy wspominaliśmy już o koszulkach z długim rękawem i T-shirtach wyprodukowanych z organicznej bawełny i poddanego recyklingowi poliestru? A o koszulach w kratę? A o kurtkach puchowych? Kolekcja Everyday Outdoor jest tak kolorowa i zróżnicowana jak twój outdoorowy styl życia. Razem z pojedynczymi produktami otrzymujesz możliwość zestawiania ich w różne kombinacje. Ponieważ dobra zabawa jest wprost proporcjonalna do intensywności działania.

❶ Strój Rahel
Kamizelka ED Hooded PrimaLoft® Vest #W37400
Koszulka z długim rękawem Terrex 1/2 Zip Longsleeve #W37551
Spodnie ED Boulder Pants #W66768

❷ Strój Alexa
Czapka Shield Croched Beanie #W42208
Kurtka ED Hooded PrimaLoft® Jacket #W38265
Spodnie ED Boulder Pants #W66751

❸ Strój Markusa
Czapka Boulder Beanie #W45260
Kurtka ED Hooded PrimaLoft® Jacket #W49001
Spodnie ED Warm Pants #W48611

W ODZIEŻY Z GORE-TEX® PRO



TRWAŁA OCHRONA NAWET W NAJBARDZIEJ EKSTREMALNYCH WARUNKACH

Coire an Lochain, Szkocja, -8 °C, temperatura odczuwalna -22°C, 524 m n.p.m. Przed Tobą pokryta szadzią pionowa ściana. Mocne podmuchy wiatru i śnieg. Wspinaczka wymaga pełnej koncentracji. Równowaga między ochroną i komfortem jest niezbędna, by zachować najlepsze wspomnienia z tego doświadczenia. Odzież zaprojektowana w oparciu o membranę GORE-TEX® Pro jest wodo- i wiatroodporna przy zachowaniu optymalnych parametrów oddychalności. Jednocześnie jest ona niezwykle trwała, dzięki czemu bez oporów możesz wznieść się na wyżyny swoich umiejętności nawet w najbardziej surowych warunkach atmosferycznych. Dowiedz się więcej na **www.gore-tex.com**

NIE ZMOKNIESZ, POZOSTANIESZ SUCHY I ZACHOWASZ PEŁNĄ KONCENTRACJĘ.

GUARANTEED TO KEEP YOU DRY
GORE-TEX® PRODUCTS

Experience more ...

© 2012 W. L. Gore & Associates GmbH. GORE-TEX, GUARANTEED TO KEEP YOU DRY, GORE and designs are trademarks of W. L. Gore & Associates

Terrex KOLEKCJA MĘSKA



Kurtka Terrex IceFeather Jacket #W37286

W pełni wyposażona i idealnie przystosowana do zimowych sportów górskich kurtka. Niezwykle wytrzymała i oddychająca membrana GORE-TEX® Pro Shell zapewnia pełną ochronę nawet w najcięższych warunkach pogodowych, a technologia FORMOTION™ umożliwia maksymalną swobodę ruchów.





#W37832

Kurtka Terrex GTX Active Shell Jacket #W37835

Trójwarstwowa membrana GORE-TEX® Active Shell zapewnia wysokie parametry oddychalności, lekkość i pełen komfort użytkowania bezpośrednio przy ciele, jednocześnie chroniąc użytkownika przed czynnikami zewnętrznymi. Technologia FORMOTION™ to gwarancja maksymalnej swobody ruchów.



Kurtka Terrex Skyclimb Jacket #W37656

Tkanina Cocona® z domieszką aktywnego węgla gwarantuje skuteczne zarządzanie wilgocią. Dzięki zastosowanej technologii FORMOTION™ kurtka nie krępuje ruchów użytkownika, pozwalając mu na ciągłe działania przy zachowaniu pełnego komfortu.



Kurtka Terrex Hooded Light Down Jacket #W37665

Lekka kurtka puchowa z wypełnieniem 700+ 90/10 puchu gęsiego, wykonana z odpornej na rozdarcia nylonowej tkaniny ripstop. Technologia FORMOTION™ zapewnia pełen komfort użytkowania i pełną swobodę ruchów.





#W37704

Kurtka Terrex Hybrid Soft Shell Jacket #W37703

Innowacyjna membrana GORE WINDSTOPPER® Soft Shell z hybrydową konstrukcją doskonale zarządza wilgocią ciała, a zastosowana technologia FORMOTION™ gwarantuje nieograniczony komfort i swobodę ruchów podczas wszelkich aktywności outdoorowych.



Koszulka z długim rękawem Terrex 1/2 Zip Longsleeve #W45587

Hybrydowa konstrukcja skutecznie utrzymuje odpowiednią temperaturę ciała i gwarantuje doskonałą wentylację. Dzięki technologii FORMOTION™ koszulka pozostaje idealnie dopasowana i zapewnia użytkownikowi pełen komfort nawet podczas ekstremalnych aktywności outdoorowych.



Spodnie Terrex IceFeather Pants #W37830

Zastosowana membrana GORE-TEX® Pro Shell sprawia, że spodnie doskonale oddychają, a jednocześnie pozostają niezwykle wytrzymałe. Boczny wodoodporny zamek na całej długości spodni ułatwia zakładanie i wspomaga wentylację. Model posiada wewnętrzne kołnierze przeciwśnieżne na nogawkach i odczepiane szelki.



Spodnie Terrex Hybrid Pants #W37868

Dzięki membranie GORE WINDSTOPPER® Soft Shell spodnie znakomicie chronią przed wiatrem i niewielkim deszczem. FORMOTION™ wpływa na lepsze dopasowanie oraz daje gwarancję swobody ruchów. Model posiada wewnętrzne kołnierze przeciwśnieżne i miękki pas biodrowy.



Spodnie Terrex Skyclimb Pants #W37813

Zastosowana tkanina Cocona® z węglem aktywnym zapewnia skuteczne zarządzanie wilgocią. Podwyższona wytrzymałość dzięki dodatkowym wstawkom z tkaniny Soft Shell w okolicach kolan i w tylnej części.

Terrex Swift KOLEKCJA MĘSKA



Kurtka Terrex Swift 3in1 CLIMAPROOF® Storm Jacket #W37428

Kurtka CLIMAPROOF® Storm 3in1 jacket z odpinaną kurtką wewnętrzną dla zachowania optymalnej izolacji termicznej. Zapewnia skuteczną ochronę przed wilgocią i silnym wiatrem bez utraty swoich wysokich parametrów oddychalności.

CLIMAPROOF STORM





#W37434

Kurtka Terrex Swift Padded 2-Layers CPS J #W53871

Kurtka z systemem CLIMAPROOF® Storm Breathable, odporna na deszcz i wiatr, do zastosowania w ekstremalnych warunkach pogodowych.

CLIMAPROOF STORM





#W44504

Koszulka z długim rękawem Terrex Swift 1/2 Zip Longsleeve #W37514

Niezwykle lekka koszulka z długim rękawem zaprojektowana w oparciu o tkaninę Cocona® w celu uzyskania jeszcze lepszego odprowadzania wilgoci oraz ochrony 50+ SPF UV.

Cocona





#W44509



#W44510

Kurtka Terrex Swift Fleece Jacket #W37507

Wykonana w systemie CLIMAWARM™ zapewnia doskonałą izolację termiczną nawet w bardzo niskich temperaturach. Posiada kieszenie z wentylacją utrzymującą optymalny mikroklimat ciała.

CLIMAWARM





#W49660

Kurtka Terrex Swift PrimaLoft® Jacket #W49659

Kompresująca się do niewielkich rozmiarów kurtka z izolacją termiczną PrimaLoft®, która zachowuje swoje właściwości cieplne nawet w warunkach wysokiej wilgotności. System CLIMAPROOF® Wind zapewnia ochronę i optymalne parametry oddychalności.

PRIMALOFT





#W49574

Kurtka Terrex Swift Soft Shell HybridJacket #W49572

Zastosowana technologia NANO-TEX zapewnia odporność na brud i plamy. Technologia FORMOTION™ gwarantuje pełen komfort użytkowania i pełną swobodę ruchów.

NANOtex





#W49989

Kamizelka Terrex Swift PrimaLoft® Vest #W49991

Kompresująca się do niewielkich rozmiarów kamizelka z izolacją termiczną PrimaLoft®, zachowuje swoje właściwości cieplne nawet w warunkach wysokiej wilgotności. System CLIMAPROOF® Wind zapewnia całkowitą ochronę i optymalne parametry oddychalności.

PRIMALOFT



Spodnie Terrex Swift Flex Pants #W50061

Spodnie wykonane z niezwykle rozciągliwej tkaniny zapewniającej maksymalną swobodę ruchów. Posiadają zamki na nogawkach i elastyczny pas w talii dla uzyskania dodatkowego komfortu użytkowania.



Spodnie Terrex Swift AllSeason Pants #W66822

Wytrzymałe spodnie stworzone z myślą o sportach górskich na każdą porę roku. Zastosowana technologia NANO-TEX zapewnia niepowtarzalną odporność na brud i plamy.

NANOtex

Terrex Swift KOLEKCJA DAMSKA



Kurtka Terrex Swift 3in1 CLIMAPROOF® Storm Jacket #W37854

Kurtka CLIMAPROOF® Storm 3in1 jacket z odpinaną kurtką wewnętrzną dla zachowania optymalnej izolacji termicznej. Zapewnia skuteczną ochronę przed wilgocią i silnym wiatrem bez utraty swoich wysokich parametrów oddychalności.

CLIMAPROOF STORM





#W37934

Kurtka Terrex Swift 2-Layer CLIMAPROOF® Storm Padded Jacket #W37935

Niezwykle lekka kurtka zapewnia skuteczną ochronę termiczną przed wiatrem i deszczem przy zachowaniu optymalnych parametrów oddychalności. Posiada odpinany ochraniacz przeciwśnieżny oraz zamykaną kieszeń na nadgarstku.

CLIMAPROOF STORM



Terrex Swift Kurtka Soft Shell Jacket #W38047

Elastyczna i oddychająca kurtka typu Soft Shell gwarantuje niezawodną ochronę przed wiatrem i lekkim deszczem. Oddychające rozciągliwe wstawki wspomagają swobodę ruchów i utrzymują odpowiednią temperaturę ciała. Posiada elastyczne zakończenie rękawów i kieszenie na wysokości klatki piersiowej.





#W38099

Kurtka Terrex Swift Fleece Jacket #W38096

Wykonana w systemie CLIMAWARM™ zapewnia doskonałą izolację termiczną nawet w bardzo niskich temperaturach. Kurtka posiada elastyczne zakończenie rękawów i regulowaną talię z obszyciem biodrowym.

CLIMAWARM



Kurtka Terrex Swift PrimaLoft® Jacket #W38080

Kompresująca się do niewielkich rozmiarów kurtka z izolacją termiczną PrimaLoft®, która zachowuje swoje właściwości cieplne nawet w warunkach wysokiej wilgotności. System CLIMAPROOF® Wind zapewnia całkowitą ochronę i optymalne parametry oddychalności.

PRIMALOFT



Kurtka Terrex Swift PrimaLoft® Hooded Jacket #W38059

Kompresująca się do niewielkich rozmiarów kurtka z izolacją termiczną PrimaLoft®, która zachowuje swoje właściwości cieplne nawet w warunkach wysokiej wilgotności. System CLIMAPROOF® Wind zapewnia całkowitą ochronę i optymalne parametry oddychalności.

PRIMALOFT





#W38131

Koszulka z długim rękawem Terrex Swift 1/2 Zip Longsleeve #W38132

Niezwykle lekka koszulka z długim rękawem zaprojektowana w oparciu o tkaninę Cocona® w celu uzyskania jeszcze lepszego odprowadzania wilgoci oraz ochrony 50+ SPF UV.

cocona



Spodnie Terrex Swift Flex Pants #W44094

Damskie spodnie wykonane z niezwykle elastycznej tkaniny gwarantującej maksymalną swobodę ruchów.



Spodnie Terrex Swift AllSeason Pants #W38084

Wytrzymałe spodnie stworzone z myślą o sportach górskich na każdą porę roku. Zastosowana technologia NANO-TEX zapewnia niepowtarzalną odporność na brud i plamy.

NANOtex

Terrex KOLEKCJA DAMSKA



Kurtka Terrex IceFeather Jacket #W37520

W pełni wyposażona i idealnie przystosowana do zimowych sportów górskich kurtka. Niezwykle wytrzymała i oddychająca membrana GORE-TEX® Pro Shell zapewnia pełną ochronę nawet w najcięższych warunkach pogodowych, a technologia FORMOTION™ umożliwia maksymalną swobodę ruchów.

GORE-TEX FORMOTION



Kurtka Terrex GTX Active Shell Jacket #W37799

Trójwarstwowa membrana GORE-TEX® Active Shell zapewnia wysokie parametry oddychalności, lekkość i pełen komfort użytkowania bezpośrednio przy ciele, jednocześnie chroniąc użytkownika przed warunkami zewnętrznymi. Technologia FORMOTION™ to gwarancja maksymalnej swobody ruchów.

GORE-TEX FORMOTION



Kurtka Terrex Skyclimb Hooded Jacket #W37534

Tkanina Cocona® z domieszką węgla aktywnego gwarantuje skuteczne zarządzanie wilgocią. Dzięki zastosowanej technologii FORMOTION™ kurtka nie krępuje ruchów i zapewnia pełen komfort użytkowania.

cocona FORMOTION



Kurtka Terrex Hybrid Soft Shell Jacket #W37676

Innowacyjna tkanina o hybrydowej konstrukcji GORE WINDSTOPPER® Soft Shell doskonale zarządza wilgocią ciała, a zastosowana technologia FORMOTION™ gwarantuje nieograniczony komfort i swobodę ruchów podczas wszelkich aktywności outdoorowych.

WIND STOPPER FORMOTION



Kamizelka Terrex Ndorphin Vest #W37542

Kamizelka z izolacją termiczną PrimaLoft®, która utrzymuje swoje właściwości cieplne nawet w warunkach dużej wilgotności, a ponadto kompresuje się do niewielkich rozmiarów. Streczowe wstawki po bokach kamizelki zwiększają swobodę ruchów.

PRIMALOFT FORMOTION



Kurtka Terrex PrimaLoft® Hooded Jacket #W37650

Kurtka z izolacją termiczną PrimaLoft® nie traci swoich właściwości cieplnych nawet w warunkach dużej wilgotności. Regulowany kaptur i obszycie talii zwiększają poczucie komfortu i dopasowania.

PRIMALOFT FORMOTION





#W37551

Koszulka z długim rękawem Terrex 1/2 Zip Longsleeve #W52223

Koszulka z długim rękawem wykonana w systemie CLIMAWARM™ zapewnia znakomitą izolację termiczną i tym samym pełen komfort użytkowania dzięki wysokim parametrom oddychalności. Model z wysokim, stawianym kołnierzem.

CLIMAWARM FORMOTION



Spodnie Terrex Similaun Pants #W37679

Oddychające i elastyczne spodnie wykonane z tkaniny Soft Shell, zapewniają skuteczną ochronę przed wiatrem i niekorzystnymi czynnikami zewnętrznymi. Technologia FORMOTION™ sprawia, że spodnie dostosowują się do ruchów użytkownika, gwarantując pełną swobodę i komfort poruszania się. Model posiada wewnętrzne kołnierze przeciwśnieżne.

FORMOTION



Spodnie Terrex Skyclimb Pants #W37537

Zastosowana tkanina Cocona® z węglem aktywnym zapewnia skuteczne zarządzanie wilgocią. Podwyższona wytrzymałość dzięki dodatkowym wstawkom z tkaniny Soft Shell w okolicach kolan i w tylnej części.

cocona FORMOTION

MĘSKIE





#V22391

Terrex Fast R Mid GTX #V22390

Niezwykle lekkie, zaawansowane technologicznie obuwie za kostkę stworzone do szybkiego poruszania się w terenie górskim. Podeszwa TRAXION™ z mieszanką gumy CONTINENTAL® zapewnia doskonałą przyczepność zarówno na suchej, jak i mokrej nawierzchni. Trójwymiarowy system 3D FORMOTION™ zapewnia doskonałą stabilność i kontrolę na nierównym terenie.

GORE-TEX · Continental · FORMOTION · TRAXION





#V22344

Terrex Fast R GTX #V22343

Niezwykle lekkie, zaawansowane technologicznie obuwie stworzone do szybkiego poruszania w terenie górskim. Nowoczesna podeszwa TRAXION™ z mieszanką gumy CONTINENTAL® zapewnia doskonałą przyczepność zarówno na suchej, jak i mokrej nawierzchni. Trójwymiarowy system 3D FORMOTION™ zapewnia doskonałą stabilność i kontrolę na nierównym terenie.

GORE-TEX · Continental · FORMOTION · TRAXION





#V21243

Terrex Fast R #V21242

Niezwykle lekkie, zaawansowane technologicznie obuwie stworzone do szybkiego poruszania w terenie górskim. Nowoczesna podeszwa TRAXION™ z mieszanką gumy CONTINENTAL® zapewnia doskonałą przyczepność zarówno na suchej, jak i mokrej nawierzchni. Trójwymiarowy system 3D FORMOTION™ zapewnia doskonałą stabilność i kontrolę na nierównym terenie.

Continental · FORMOTION · TRAXION





#G63194

Terrex Fast X Mid GTX #V22387

Lekkie sportowe obuwie za kostkę wykonane z użyciem wodoodpornej i oddychającej membrany GORE-TEX®, zapewniającej stuprocentową ochronę nawet w najcięższych warunkach pogodowych. Podeszwa TRAXION™ gwarantuje doskonałą przyczepność podczas szybkiego poruszania się w terenie górskim, a system FORMOTION™ wspomaga adaptację obuwia do podłoża.

GORE-TEX · Continental · FORMOTION · TRAXION





#G63193

Terrex Fast X GTX #V22380

Lekkie sportowe obuwie zaprojektowane z myślą o szybkim poruszaniu się w terenie górskim. Wodoodporna, oddychająca membrana GORE-TEX® stanowi znakomitą ochronę w niekorzystnych warunkach pogodowych. Podeszwa TRAXION™ zapewnia doskonałą przyczepność. System FORMOTION™ odpowiada za szybką adaptację butów do podłoża i skuteczną amortyzację.

GORE-TEX · Continental · FORMOTION · TRAXION





#G63195

Terrex Fast X #V21232

Lekkie sportowe obuwie stworzone do szybkiego poruszania się w terenie górskim. Podeszwa TRAXION™ gwarantuje doskonałą przyczepność. Dzięki systemowi FORMOTION™ buty natychmiast adaptują się do podłoża, zapewniając skuteczną amortyzację. Wzmocnione wytrzymałą siateczką odporną na ścieranie.

Continental · FORMOTION · TRAXION





#G60139

Terrex SOLO #G60140

Zaawansowane technologicznie sportowe obuwie. Posiadają podeszwę składającą się ze specjalnych stref stworzonych z myślą o aktywności wspinaczkowej i poruszaniu się w terenie górskim. Obuwie zaprojektowano w oparciu o technologię ADIPRENE®, która pochłania siłę uderzenia pięty o podłoże, zapewniając tym samym doskonałą amortyzację.

adiPRENE · TRAXION



Terrex Soft Shell Mid #V21261

Oddychające i odporne na wiatr obuwie za kostkę zaprojektowane do poruszania się w terenie górskim w zimowych warunkach. Izolacja termiczna PrimaLoft® oraz specjalny projekt szwów sprawiają, że stopy pozostają ciepłe i suche. Brzeg pięty wykonany z tworzywa TPU umożliwia dopięcie rakiety śnieżnej.

PrimaLoft · TRAXION



Terrex CONRAX CLIMAPROOF® #V21260

Wodoodporne obuwie zimowe z membraną CLIMAPROOF® i izolacją termiczną PrimaLoft®. Posiadają reagującą na temperaturę podłoża podeszwę, zapewniającą doskonałą przyczepność zarówno na śniegu, jak i lodzie.

PrimaLoft · CLIMAPROOF · TRAXION

DAMSKIE





#V22388

Terrex Fast X Mid GTX #V22389

Lekkie sportowe obuwie za kostkę wykonane z użyciem wodoodpornej i oddychającej membrany GORE-TEX®, zapewniającej stuprocentową ochronę nawet w najcięższych warunkach pogodowych. Podeszwa TRAXION™ gwarantuje doskonałą przyczepność podczas szybkiego poruszania się w terenie górskim, a technologia FORMOTION™ wspomaga adaptację obuwia do podłoża.





#V22384

Terrex Fast X GTX #V22383

Lekkie sportowe obuwie zaprojektowane z myślą o szybkim poruszaniu się w terenie górskim. Wodoodporna, oddychająca membrana GORE-TEX® stanowi znakomitą ochronę w niekorzystnych warunkach pogodowych. Nowoczesna podeszwa TRAXION™ zapewnia doskonałą przyczepność. System FORMOTION™ odpowiada za szybką adaptację butów do podłoża i skuteczną amortyzację.



Terrex Fast X #V21235

Lekkie sportowe obuwie stworzone do szybkiego poruszania się w terenie górskim. Podeszwa TRAXION™ gwarantuje doskonałą przyczepność. Dzięki systemowi FORMOTION™ buty natychmiast adaptują się do podłoża, zapewniając skuteczną amortyzację. Wzmocnione wytrzymałą siateczką odporną na ścieranie.



AX 1 LEA W #G21559

Wygodne, lekkie i wytrzymałe obuwie. Podeszwa zapewnia doskonałą przyczepność na każdym rodzaju powierzchni.





#G61537

AX 1 Mid GTX #G61538

Lekkie obuwie sportowe za kostkę stworzone do poruszania się w terenie górskim. Oddychająca membrana GORE-TEX® sprawia, że stopy pozostają suche, a uniwersalna podeszwa zapewnia doskonałą przyczepność na każdym rodzaju powierzchni.





#G61534

AX 1 GTX #V22447

Lekkie i niskie buty sportowe zaprojektowane z myślą o poruszaniu się w terenie górskim. Oddychająca membrana GORE-TEX® sprawia, że stopy pozostają suche, a uniwersalna podeszwa zapewnia doskonałą przyczepność na każdym rodzaju powierzchni.

© 2012 adidas AG. znak słowny adidas, logo adidas i znak trzech pasków są zarejestrowanymi znakami towarowymi adidas Group.

adidas.com/outdoor

dołącz do nas
facebook.com/adidasoutdoor